

168411

II

Leśniewski Jan.

33)

# Budujmy Polskę wewnątrz

przez autora

„Poznania i kształcenia charakteru“

*„Najważniejszym czynnikiem pomysłowości narodu jest sam człowiek. Trzeba go więc wychować do nowego współżycia i nowych warunków po wojnie, w których pierwiastek współdziałania społecznego zdobędzie przewagę nad dominującym dotychczas pierwiastkiem współzawodnictwa“*



WE LWOWIE

NAKŁADEM AUTORA

Skład główny w księgarni Gubrynowicza i Syna

1917

Budynek Polskiej  
Wydawnictwa

168411

II



Młodzieży polskiej,

która jest nadzieją narodu, a w tych czasach przełomowych stać się ma jego chlubą, pracę tę poświęca

*Autor.*

K. 894/51

## Przedmowa.

Przeżywamy wielką dziejową chwilę: w oczach naszych zmartwychwstaje Polska, z rąk i nóg jej opadają zwolna dotychczasowe kajdany.

Nie te lub owe rządy ją wskrzeszają, jakby się zdawało na pozór, ale wskrzesza ją konieczność dziejowa, czyli sam Bóg rządzący światem, który przed wiekami wyznaczył Polsce wzniosłe posłannictwo w dziejach świata, wiódł ją do chwały przez całe wieki, gdy była wierną swemu przeznaczeniu; który dopuścił na nią potem dni ciężkie, gdy mu się chwilowo sprzeniewierzyła, a teraz gdy dopełniła się miara jej cierpienia, powołuje ją znów do spełnienia swego zadania na świecie.

W takiej chwili nie dość jest wielbić i podziwiać sprawiedliwość Bożą, ale trzeba wyrozumieć Jego plany, wniknąć w Jego zamiary, trzeba współdziałać z Bogiem i samemu przyłożyć rękę do odbudowy narodu.

„Stoimy w przededniu ogólnego odrodzenia narodowego“, — mówi słusznie p. Stanisław Dzikowski — „dlatego poważną troską stać się musi dążenie do stworzenia zatraconej od lat wielu obyczajności naszej. I dlatego trzeba myśleć o bezzwłocznem budowaniu tego wszystkiego, co się składa na obyczajność narodu, co, przenikając do wszystkich umysłów i zadowalając wszystkie potrzeby, przyczyni się do pogłębienia i do spowszechnienia tak bardzo leżącej odłogiem kultury narodowej“. (Tyg. ilustr. z dnia 31/III 1917).

W tym celu właśnie poruszyć pragnę tu trzy kwestye.

Naprzód chcę wykazać związek, zachodzący między obecną przebudową świata, a wskrzeszeniem Polski, którą uważano już za umarłą i na zawsze wykreśloną z państw europejskich. Następnie pragnę ocenić dostojność naszego narodu, rozważyć jego niezwykle przymioty, poruszyć jego cechy i określić jego znaczenie dla kultury europejskiej.

Wreszcie zamierzam opisać słabe strony naszej psychiki narodowej i nieprawidłowość naszej struktury społecznej, które to czynniki utrudniają nam wykorzystanie naszych niezwykłych przymiotów, a kulturę naszą czynią jednostronną.

Naród, który chce być sobą, musi być silny nie tylko moralnie i duchowo, ale fizycznie i ekonomicznie, bo tylko wtedy ostoi się wobec wroga i spełni swe zadanie na ziemi.

Musimy przeto stworzyć sobie takie warunki bytu, w których każda jednostka mogłaby żyć szczęśliwie i rozwijać się prawidłowo na pożytek ogółu, a wszystkie razem współdziałałyby dla dobra Ojczyzny, bo tylko wtedy Polska spełni swe posłannictwo na świecie, stanie się znów przedmurzem chrześcijaństwa i krzewicielką cywilizacji zachodniej na północy i wschodzie Europy.

Obecnie, gdy świta nam jutrzeńka wolności, potrzeba nam przedewszystkiem myśli przewodniej i planu przyszłej budowy społecznej, aby zabiegi, prace i wysiłki wszystkich Polaków skoncentrowały się w jednym dążeniu: odbudowy wolnej Ojczyzny.

Ku temu właśnie zmierza niniejsza praca. — A ponieważ przyszła forma rządu w Polsce zależy od nas samych t. j. od charakteru i obyczajów naszych, przeto praca ta w pierwszym rzędzie zdąża do odrodzenia nas samych i poprawy naszego charakteru.

„Narodzie!“ — mówi słusznie Tadeusz Kościuszko — „ziemia twoja będzie wolną, niech tylko duch twój wyższym będzie nade wszystko“.

Lwów, w kwietniu 1917 r.



I.

## Wojna obecna a sprawa polska.

Narzekam y wszyscy na okropności wojny obecnej, na spustoszenie i zniszczenie, jakie ona niesie ze sobą, na zdziwienie, jakie szerzy wśród ludzi, na nędzę i choroby, jakie idą w ślad za nią, ale... czy nie była ona czasami nieuniknioną, a nawet konieczną?.. Co było przed wojną? Ludność Europy ugięła się pod jarzmem nędzy i niewoli państwowej, bo militarizm przygniatał wszystkie narody i pochłaniał lwią część ich zarobku.

Mniejsze narodowości nie miały głosu ani praw, swoich bo w Europie istniały tylko wielkie narody, a raczej wielkie, olbrzymie państwa, które współzawodniczyły ze sobą, przygotowując się jednocześnie do dzisiejszej wojny.

Dobrem było to wszystko, co służyło do rozwoju państwa i zwiększało jego siły militarne. Wszystkie inne, choćby najświętsze prawa istniały o tyle tylko, o ile potrafiły się przystosować do wymagań i potrzeb państwa.

Człowiek w takich warunkach nie był wolnym obywatelem swego kraju, ale raczej wołem roboczym, który, ciężko pracując dzień cały, zarabiał za ledwie na życie, a o potrzebach kulturalnych ducha nie miał nawet czasu pomyśleć.

Tytoń i alkohol — te dwie najstraszniejsze trucizny — to jedyne przyjemności, jakich obficie dostarczały mu państwa, ciągnąc z tego olbrzymie zyski.

Z drugiej strony żądza rozkoszy i chęć użycia za wszelką cenę były tak powszechne między ludźmi, że stacjali oni walki ze sobą o każdy grosz, przy czem podstęp, zdradę, wyzysk i nieuczciwą konkurencyę spotkać można było na każdym niemal kroku. W stosunkach ludzkich zabrakło zwykłej uczciwości, nie mówiąc już o miłości chrześcijańskiej, bo tej dawno już wyzbył się dzisiejszy spoganizowany człowiek. Trafnie charakteryzuje te stosunki Wojciech hr. Dzieduszycki. „Bogiem“ — pisze on — „obwołano państwo

niosobiste, sztuczne i martwe, a wraz z niem t. z. postęp, rozumiejąc pod tem słowem wyrzeczenie się wszelkich dóbr duchowych, a wzgardę dla pociech religijnych i gonitwę za wyłączną rozkoszą zmysłów“.

„Od państwa żądano, aby było narzędziem postępu, i ludzi czyniono niewolnikami państwa, wyrrywając im duszę i sumienie, a narody krając samowolnie. Jeżeli zaś państwo jakie chciało się pokłonić Bogu, wnet uczyniono spisek ogromny po giełdach i puszczano na nie psiarnię dzienników i przestrzegano narody, że ktoś chce im odebrać wolność występku i przywrócić wolność cnoty; a wtedy narody same zmuszały to państwo, aby znów stało się bezwolnym narzędziem bezbożnych lichwiarzy, władających ziemią“.\*)

Takie stosunki musiały w końcu doprowadzić do powszechnego zmateryalizowania i zaprzeczenia ducha. Ludzie przestali wierzyć w Boga i nieśmiertelność duszy, a nawet publicznie głoszą zasadę: siła przed prawem. Bagnety i armaty uznano za „ultima ratio rerum“ — one miały rozstrzygać o prawach i sprawiedliwości świata.

W takich warunkach musiało w końcu przyjść do powszechnej wojny europejskiej, bo moralna atmosfera była zbyt ciężka i duszna, aby można było nią oddychać. Podobna była ona do powietrza przed burzą, naładowanego elektrycznością, która za lada powiewem gotowa jest do wybuchu.

I nic nie mogło zapobiedz tej katastrofie, grożącej całemu światu.

Nie mógł zapobiedz jej kościół Chrystusowy, bo skrepowany i ujarzmiony przez państwa pozbawiony był wpływu na bieg polityki, a głowa jego widzialna — ojciec całego chrześcijaństwa — od szeregu lat stał się więźniem Watykanu.

Nie mogła również zapobiedz tej katastrofie kultura nowożytna, bo — pomimo niesłychanego postępu na polu techniki — zbyt mało posiadała ona w sobie walorów etycznych i duchowych. Zbyt wiele zajmowała się ona ziemską powłoką człowieka, aby mogła pamiętać o jego duszy.

Zbogaciła ona wprawdzie człowieka materialnie, ale zubożyła go duchowo, bo nie była oparta o Boga. Człowiek nowożytny — oszołomiony niebywałym dotąd postępem na

\*) Wojciech hr. Dzierżuszycki: „Messyanizm polski, a prawda dziejowa“. Str. 104.



polu techniczem — wzbił się w dumę, liczył wyłącznie tylko na siebie i w sobie samym szukał jedynie oparcia, ale dlatego właśnie nie mógł dźwignąć się ponad siebie, nie mógł wyjść z ciasnego koła samolubstwa, zmysłowości i próżności, w których był pogrążony. Opanował on przyrodę, ale nie umiał opanować siebie: zmogła go jego własna pycha, samolubstwo, chciwość i zmysłowość, i one to poczęły w końcu rozdzierać go, jak niegdyś sępy rozdzierały pierś Prometeusza.

Aż wreszcie te straszne furye rozpętały się nad Europą, ogarnęły świat cały i doprowadziły do tej wojny gigantycznej, która jest prostym tylko wynikiem dotychczasowego zmechanizowania życia i zmateryalizowania świata.

Groza tej wojny otworzyła jednak ludziom oczy na niesłychany upadek moralny świata, na brak etyki i miłości w życiu, na spoganizowanie Europy i brak najprostszych zasad Chrystusowych w międzynarodowych stosunkach.

Żyjemy obecnie w chwili przełomowej, kiedy duch ludzki pod wpływem tych gigantycznych zmagani budzi się z dotychczasowego uspienia i poczyną się domagać praw swoich. Wola on już nie o prawa człowieka, które przywróciła nam rewolucya francuska, ale o prawa narodów, o sprawiedliwość i wolność powszechną; żąda równouprawnienia i samodzielności dla wszystkich narodów, słowem domaga się przywrócenia zasad Chrystusa i zaprowadzenia ich w stosunkach międzynarodowych.

I oto dlaczego sprawa polska wypłynęła obecnie na wierzch i stała się sprawą międzynarodową; oto dlaczego przypominano sobie dziś o Polsce i zaczęto mówić o niej powszechnie.

Sprawa bowiem polska schodzi się i zlewa najzupełniej ze sprawą wolności, dobra i sprawiedliwości powszechnej, styka się ona z linią najwyższych ideałów i najszlachetniejszych dążeń ludzkości. Idea dawnej Polski to idea najbardziej chrześcijańska między politecznymi ideami świata całego. Była to idea pokojowa, oparta na przyjacielskich stosunkach z sąsiadami, dążąca do zachowania wolności i sprawiedliwości powszechnej. Idea ta pociągnęła ku nam Litwę i Żmudź, które z rąk Polski przyjęły wiarę i chrzest święty.

Polska wyrosła z chrześcijaństwa i zachodniej kultury, miała też szerzyć je na wschód i północ.

„Powołaniem Polski“ — mówi W. Dzieduszycki — „jest orędownictwo moralności w życiu międzynarodowem i społecznem, wprowadzenie tej moralności w czyn, wprowadzenie do dziejów zasad chrześcijaństwa.“\*)

Polska historyczna wierną była temu posłannictwu, choć musiała nieraz bronić zasad Chrystusowych z uszczerbkiem własnego interesu. I w tem jej pierwsza zasługa.

Dla kultury europejskiej Polska położyła nie mniejszą zasługę. Zachodnia Europa splamiła się fanatyzmem i nietolerancją religijną: inkwizycya pochłoneła tam tysiące ofiar, a wojny religijne krwią ludzką szafowały jeszcze obficiej.

Wszystkiego tego Polska nie znała. Cechowała ją zaw sze wielka wyrozumiałość i tolerancya religijna. W czasie wojny trzydziestoletniej sama jedna wobec całej Europy zajmowała odmienne stanowisko — „jedynie ludzkie i szlachetne“ — jak mówi Brückner.

Na soborze w Konstancyi Polska pierwsza wystąpiła przeciw nawracaniu mieczem do wiary świętej i głosiła poszanowanie wolności w rzeczach wiary i przekonaniach religijnych, wyprzedzając tem inne narody o całe wieki.

W stosunkach międzynarodowych na Zachodzie do końca XIX. w. panowała t. z. „racya stanu“, usprawiedliwiająca wszelką niegodziwość i legalizująca wszelkie zbrodnie. Ona tu zatrula naszą cywilizację i chrześcijaństwo na Zachodzie, bo stała się kolebką dzisiejszego militarysty i proklamowania siły przed prawem.

Nic podobnego nie spotykamy w dawnej Polsce, dlatego możemy być dumni z naszej przeszłości, pomimo błędów i win naszych. Po upadku zaś swoim Polska tem bardziej wierną była zasadom chrześcijaństwa i kultury zachodniej, bo udziałem jej odtąd było cierpienie, które pogłębiło w niej jeszcze poczucie wolności i sprawiedliwości powszechnej.

W tradycyi swojej posiada ona przeto to właśnie, czego brak dzisiejszemu zmateryalizowanemu światu t. j. zamiłowanie wolności i sprawiedliwości powszechnej, wiarę i miłość chrześcijańską, ducha poświęcenia się i ofiarności, jakiej próżnobyś szukał u innych narodów. Polska wcześniej

i lepiej od innych narodów rozwinęła w swem życiu publicznem idee wolności politycznej i swobód obywatelskich.

Z łona Polski jeszcze przed półtysiącem lat wyszła idea, której domaga się obecnie świat cały: idea unii narodów na zasadzie wolności i równości powszechnej, idea współżycia, a nie tępienia się wzajemnego, idea współdziałania, a nie walki, idea pomocy wzajemnej, a nie wyzysku i zniszczenia.

Idei tej Polska wierną była przez czas swego dziewięciowiekowego panowania, dlatego obecnie ma ona coś do powiedzenia Europie.

„Dawna Polska“ — pisze Konstanty Balmont w piśmie rosyjskiem „Utro Rossii — „była krajem wolności pośród państw despotycznych. W dniach swojej zguby posiadała ona taką sumę swobód, jakiej nie znało wtedy żadne państwo europejskie.“

To samo powiedzieć należy o naszej literaturze i poezji: przewyższa ona swym idealizmem wszystkie inne literatury.

„Uszanowanie dla każdej narodowości“, — pisze A. Cieszkowski — „dla niepodległości ludów, również jak dla wolności osobistej, jest warunkiem skojarzenia ludzkości.“

„Zarówno literatura jak nauka pełnią u nas służbę narodową. Cechuje je wiara w świętość i najwyższość ideału moralnego, głębokie przekonanie, że wszystkie bez wyjątku ideały ducha ludzkiego prędzej czy później uznają nad sobą zwierzchnictwo ideału etycznego. Wiara ta w żadnej literaturze nie dźwięczy tak silnie, jak w polskiej, bo żaden naród nie doświadczył na sobie w tym stopniu, co my, pogwałcenia ideału moralnego, to też ani jeden tak mocno nie odczuwa jego doniosłości życiowej.“\*)

Oto dlaczego odrodzenie świata związane jest tak silnie z odbudową Polski i przywróceniem jej dawnego stanowiska w dziejach świata. Zmartwychwstaje z nią razem idea miłości i sprawiedliwości chrześcijańskiej, idea wolności i zbratania się ludów Europy, idea współdziałania i współzawodnictwa w dobrem na chwałę Boga i na pożytek wszystkich narodów.

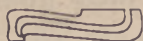
---

\*) Ign. Chrzanowski: „O literaturze polskiej“, wykład wstępny, Str. 28.

Dlatego to Bóg wskrzesza dziś Polskę i powołuje ją do pełnienia dalej roli „przedmurza chrześcijaństwa”.

Nie skończyła ona jeszcze swego zadania, nie spełniła jeszcze swej misji dziejowej, dlatego Bóg — po stuletniej niewoli — przywraca jej znów byt samodzielny i powołuje ją do nowej pracy we wszechświecie.

Zobaczmy, w czym tkwi siła Polski i czego potrzeba, aby spełniła ona swoje zadanie w tej nowej fazie rozwoju, w jaką wstępuje obecnie.





ii.

## W czem siła nasza ?

Zrozumieć, w czem leży siła człowieka, a tem bardziej narodu, to tyle co odkryć tajemnicę jego powodzenia i rozwoju, a w dniach krytycznych uchronić go od rozbicia i wskazać mu drogę do zwycięstwa.

Każdy człowiek, a tem bardziej naród, posiada swoją odrębną psychikę, wskutek czego u każdego siła tkwi w czem innym. U Niemców na przykład siła tkwi w ich ścisłej, żelaznej organizacji państwowej; w Rosyi w silnym wszechwładnym rządzie, któremu wszyscy bezwzględnie ulegają; w Angli w równomiernym rozwoju wszystkich warstw narodu, który wskutek tego doszedł do niezwyklej potęgi i zdołał opanować połowę świata.

A u nas w czem tkwi ta siła odrębna, wyróżniająca nas od innych narodów ?

O Polakach utarło się zdanie, że są narodem kobiecym, że są podobni do Francuzów, tak, że nazwano nas „Francuzami północy“, wreszcie historia dała nam przydomek „przedmarza chrześcijaństwa“. Rozważmy pokrótce te trzy określenia, a poznamy, w czem tkwi siła nasza, nasza niezwykła odporność, jakiej liczne dowody daliśmy w ciągu stuletniej z górą niewoli i w ciągu wojny obecnej.

Kobieta tem różni się od mężczyzny, że u niej serce i uczucie przeważa nad głową i rozumem. Siła jej tkwi w sercu, skąd płynie wrodzona jej szlachetność, zapał, entuzjazm do wszystkiego, co piękne i wzniosłe, zdolność do ofiar i poświęceń bez granic, aż do samozaparcia się i całopalenia... Kobieta przez swe macierzyństwo większy bierze udział w akcie twórczym Pana Boga, dlatego bliższą Mu jest niejako niż mężczyzna.

Skłonna też jest bardziej od niego do życia wewnętrznego i religijnego, choć nie dorównywa mu rozumem i przedsiębiorczością.

Wszystkie te cechy i zalety właściwe są Polakom.

I u nas siła leży w sercu, a nie w głowie, jak u Niemca lub Anglika. W sercu Polaka znajdują się skarby przedziwne, nieznanne innym narodom, jak perły ukryte na dnie morza, a przede wszystkim poczucie piękna, prawdy i dobra, zamiłowanie wolności i sprawiedliwości powszechnej. Zaborczość nie leży w jego charakterze, ukształtowanym przez pracę twórczą na roli, natomiast pragnieniem wybiega on poza świąty, bytuje w nieskończoności i dosięga nieba swym wyczuciem.

Polak żyje w służbie idei, w służbie prawdy i sprawiedliwości, dla których chętnie gotów wszystko poświęcić a nawet umrzeć w potrzebie. Stąd przedstawia on doskonały materiał na żołnierza, na bohatera i świętego, byle umiał wydobyć z serca właściwy ton, czyli napięcie moralne.

I w tym właściwie tkwi nasza siła duchowa, na tem polega nasza niezwykła odporność i wytrzymałość, temu też głównie zawdzięczamy, że pomimo stuletniej niewoli i niesłychanych katuszy, jesteśmy dziś silniejsi i liczniejsi niż przed upadkiem państwa polskiego.

Podobieństwo nasze z Francuzami jest raczej powierzchowne: leży ono w temperamentie, a nie w psychice, która u nich jest bardziej skomplikowana, gdyż złożyły się na nią trzy pierwiastki — romański, germański i celtycki, podczas gdy my przedstawiamy czysty i jednolity typ słowiański.

Zarówno Polacy jak Francuzi mają temperament sangwinistyczny z domieszką nerwowego, różnią się jednak wybitnie swoją stroną duchową.

Francuz jest bardziej praktyczny i przewidujący a wskutek tego daleko pracowitszy i oszczędniejszy, niż Polak.

Ma on również odczucie piękna, formy i zmysł estetyczny, ma wrodzony entuzjazm i umiłowanie dobra powszechnego, ale wszystko to bierze raczej ze strony zewnętrznej, praktycznej, niż duchowej, podczas gdy Polak szuka piękna, prawdy, dobra i wolności wewnętrznej, co nadaje mu głębsze piętno duchowości i pozwala lepiej odczuć Boga.

Wartość Polaka mierzy się wartością jego jako człowieka, co tak trafnie wyraził Słowacki:

„Karty się dają wszystkie wytłomaczyć tuzem,  
 „Niemcy Niemcem — Francuz płaszkiem i Francuzem,  
 „Polak się nie rozumie, choć żyje od wieka,  
 „Bo musi wprzód rozwiązać zadanie człowieka“.

To samo miał na myśli Mickiewicz, pisząc swój znany aforyzm o człowieku wiecznym, jako pierwowzorze Polaka.

„Co w nas jest postępującego ciągle“, — mówi on — „to nasz człowiek wewnętrzny, nasz duch. Postęp zależy na rozwijaniu się naszego jestestwa wewnętrznego, na jego zbliżaniu się ku Bogu. Jesteśmy w postępie, kiedy czujemy się być mocniejszymi, bośmy bliżsi Boga, który jest wszechmocnością; jesteśmy w postępie, kiedy czujemy się być lepszymi, a tem samem zbliżonymi bardziej do najwyższej dobroci; jesteśmy w postępie, kiedy nam jaśniej i szczęśliwiej, jako połączonym ściślej ze źródłem światła i szczęścia...

„Posuwać się i wstępować, to treść wszystkich zalecań nauki chrześcijańskiej. Każden z nas ma prawo rozwiązać rzecz, tycząca się jego zbawienia, stawiając się jako człowiek wieczny.“\*)

A więc być Polakiem — to znaczy rozwiązać zadanie człowieka, stworzyć typ chrześcijanina na wzór człowieka wiecznego, który wzoruje się na Bogu i dąży wciąż do Niego!

Widzimy stąd, jak szczytne mamy zadanie na świecie, jak wielką jest nasza duchowość, skoro przewyższamy nawet Francuzów.

Przyczyna tej różnicy tkwi prawdopodobnie w tem, że we Francyi przyroda jest żywsza, bujniejsza i bogatsza, a tem samem bardziej upajająca, niż w Polsce, gdzie w przyrodzie rozlany jest pewien smutek i tęsknota, zwłaszcza, że na pół roku życie w niej zamiera i pokrywa ją białym całunem.

Zmusza to nas wejść w siebie, zamknąć się niejako w głębi swego ducha i tam szukać tego piękna, które Francuzi widzą rozlane na około siebie.

Stąd właśnie płynie nasza najważniejsza odrębność: pewne głębsze uduchowienie, którego próżnobyś szukał

\*) A. Mickiewicz: „Kurs literatury słowiańskiej“, rok IV, lekcya 12.

u praktycznych Francuzów, systematycznych i punktualnych Niemców, a nawet religijnych i szerokopatrzących Anglików.

W duchowości tej tkwi nasza siła i tajemnica naszej wielkości, w niej leży źródło naszej poezyi i sztuki. Widać to najlepiej na naszych geniuszach narodowych, jak Kościuszko lub Mickiewicz, których cechowało wysokie uduchownienie.

Od uduchownienia zaś krok już tylko do religijności, bo jedno bez drugiego właściwie istnieć nie może. Duchowość człowieka pozbawionego religii więdnie i zamiera, jak kwiat zerwany, lub roślina, wyjęta z ziemi. Religia uświadamia nam naszą duchowość, rozwija nasze dusze i dlatego pomaga nam do głębszego uduchownienia, duchowość zaś prowadzi nas do religijności, bo uświadamia nam istnienie Boga: jedno i drugie ogniskuje się w życiu wewnętrznym człowieka. Otóż prawdziwy Polak to człowiek wewnętrzny, żyje on życiem wewnętrznym, żyje w służbie idei. Życie to stanowi jego cechę odrębną, a zarazem jego moc i siłę tajemną.

Dlatego to religijność i duchowość tak powszechne są w Polsce, wpływają one niejako z natury Polaka i stanowią jego nieodzowne przymioty.

Poezya i literatura nasza przepojona jest myślą o Bogu i duchowością człowieka tak dalece, że wyróżnia ją to od płodów poetyckich innych narodów.

Te to niezwykle przymioty, dane nam od Boga dla spełnienia naszej misji dziejowej, uczyniły z nas przedmurze chrześcijaństwa — „antemurale christianitatis“.

Byliśmy niegdyś obrońcami wiary świętej przeciwko napadom turków i tatarów i oddaliśmy tem niespożyte zasługi cywilizacji zachodniej!

Przedstawialiśmy olbrzymią siłę duchową, o którą rozbiły się dzikie hordy tatarskie i zastępy tureckie, bo była w nas przedziwna wiara, nadzieja i miłość chrześcijańska.

Z osłabieniem tych cnót podstawowych nastąpił upadek ducha, zanik charakterów i rozkład wewnętrzny, a jako następstwo tego stanu przyszła bezsilność i niemoc polityczna, co doprowadziło nas w końcu do upadku i niewoli.

Z dawnej potęgi ducha pozostało tylko marzycielstwo, ckliwa, przesadna czułość, tęsknota i melancholia, graniczająca nieraz z rozpaczą.



Dziś pomimo wrodzonego idealizmu i wybitnej duchowości, jesteśmy mało udochowieni i dalecy od ideału człowieka.

Słowacki trafnie powiedział o nas, „że duszę anielską wiążemy w rubasznym czerepie,“ którego nie chcemy opanować, dlatego duchowość nasza nie może się należycie rozwinąć.

Zygmunt Dębicki zauważył kiedyś, że w nas ścierają się dwa zasadnicze pierwiastki: „dobrotliwa psyche Piastakołodzieja, który własne serce dać gotów gościom zamiast kołacza, oraz swarliwa, niesforna, hyperkrytyczna, niezdolna do skoordynowanych czynów, wiecznie protestująca dusza sejmikowicza, z której się rodzi polska anarchia“.

Polak z natury wrażliwy jest na wszystko, co piękne, wzniosłe i szlachetne, ale ta jego wrażliwość łatwo przechodzi w drażliwość, czyli przeczulenie na punkcie ambicyi, miłości własnej i spraw osobistych, skoro tylko nie czuwa i nie pracuje nad sobą.

Wtedy próżność, samolubstwo i ambicya bierze w nim górę nad sprawą ogólną i zamiłowaniem dobra powszechnego. Polak, który ulegnie tej pokusie, łatwo stacza się już w przepaść, staje się warchołem i gotów jest przefrymarczyć własną ojczyznę, bo prywatą stała się jego bożyszczem.

Historya nasza dostarcza nam wiele podobnych przykładów. Ludzie tacy potrafią łączyć się z wrogami narodu, będą zwalczać i podkopywać się wzajemnie, choć czynią to zawsze pod hasłem miłości ojczyzny i w imię rzekomego dobra publicznego.

Pycha lub nienawiść, ambicya wygórowana lub zawiść popchnęła ich na dno przepaści.

Nie zmienia to jednak zasady, że siła nasza tkwi w uduchowieniu i prawdziwej religijności, bo one jedne ustrzedz nas mogą od tych namiętności.

Trzeba tylko do nich powrócić, powrócić do wiary ojców i przodków naszych.

„Człowiek“ — mówi Mickiewicz — „o tyle tylko ulega nędzy materialnej, o ile traci swoją siłę moralną, to jest wiarę“.

Lud nasz dlatego tylko przetrwał wszystko i dotąd przedstawia niespożytą siłę, że jest głęboko religijny, że zachował dawną wiarę samem i duchowość swoją.



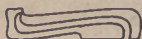
Jeżeli inteligencja nasza ma przetrwać burzę obecną, a po wojnie dźwignąć się i odrodzić wewnętrznie, to musi wrócić do wiary przodków i ojców swoich, musi uświadomić sobie swą duchowość.

Uświadomić sobie swą duchowość to tyle, co odkryć w sobie siłę niezwykłą i niezniszczalną; wrócić do religii i wiary przodków, to znaczy umocnić i spotęgować w sobie tę siłę.

A więc bądźmy sobą!

Uświadomijmy w sobie pierwastek duchowy, kształćmy go i rozwijajmy przez prawdziwą pobożność, a Bóg przywróci nam utracone siły ducha i dawną dzielność przodków naszych.

Trzeba nam tylko żyć wiarą, nadzieją i miłością Chrystusową, a wrócą dawne, lepsze czasy, Polska zaś stanie się jeszcze sławniejszą, niż przedtem.





### III.

## Budujmy Polskę od podstaw.

Mówi się dziś wiele i pisze o przyszłej Polsce, wolnej, samodzielnej i niepodległej. Wszyscy o niej myślą i wzdychają do niej, niema chyba Polaka, któryby jej nie pragnął.

A jednak iluż z nas stara się o nią prawdziwie?

Wszak wolna i niepodległa Polska składać się może jedynie z samodzielnych i niezależnych Polaków, bo tylko tacy ludzie tworzą wolne i niepodległe państwo.

Armia, o której mówi się dziś i pisze tak wiele, dobra jest dla obrony kraju, rząd polski potrzebny jest nam dla kierownictwa, ale podstawą niezależnego państwa są samodzielne, twórcze i uspołecznione jednostki, bez których ono poprostu istnieć nie może.

Zobaczmy, co znaczy jednostka twórcza, samodzielna uspołeczniona, a wreszcie materyalnie niezależna.

Jednostka t w ó r c z a to tyle, co samodzielna, stojąca na własnych nogach, umiejąca sobie dać radę we wszystkim i sama sobie zaradzić. W sobie samej posiada ona siłę twórczą: sama zarabia na swoje utrzymanie i tworzy kapitał, z którego inni jeszcze korzystać mogą. Daje ona innym zarabiać około siebie i w ten sposób przyczynia się do powszechnego dobrobytu.

Jednostka u s p o ł e c z n i o n a zna swoje prawa, ale zarazem i obowiązki swoje wobec społeczeństwa i przestrzega ich skrupulatnie. Cechuje ją karność i solidarność narodowa. Uspołecznienie bowiem jest to zrzeczenie się narodu tak silne, żeby każda jednostka czuła się związaną z innymi i współdziałała w ich rozwoju. W narodzie należycie uspołecznionym nie ma interesów niezależnych od siebie, bo zarówno powodzenie jak upadek jednego czło-

wieka pociąga za sobą rozwój lub niepowodzenie drugiego. Jak rolnik będzie miał więcej grosza, to i mieszczanin zyska na tem, a rozwój handlu i przemysłu w kraju wpłynie znów dodatnio na stan rolnictwa.

Jest to zasada narodowej solidarności i wspólnego interesu wszystkich warstw społecznych, która decyduje o większym powodzeniu danego narodu.

Wreszcie jednostka niezależna to posiadacz niezależnego majątku czy to w postaci ziemi, którą uprawia, posiadłości, którą administruje, fabryki, którą kieruje, warsztatu lub przedsiębiorstwa, na którym zarabia i t. p.

Kto posiada majątek lub kapitał, ale nim nie zarządza i nie obraca, jest wprawdzie jednostką materialnie niezależną, ale już nie samodzielnią. Dzieci zaś czy wnuki jego nie będą już materialnie niezależni, bo kapitał ten zje się w drugim lub trzecim pokoleniu.

Ten więc tylko przedstawia prawdziwą wartość społeczną, kto pracuje i zarabia na siebie, a przez to zwiększa swój majątek, przyczyniając się tem do ogólnego dobrobytu.

Praca, oszczędność i poszanowanie praw cudzych — oto cechy człowieka uspołecznionego, któremu majątek daje z czasem prawdziwą niezależność. Tacy dopiero ludzie tworzą wolne, niezależne i samodzielne państwo.

A iluż takich liczymy między sobą?

Bardzo niewielu, bo u nas ci, którzy są niezależni majątkowo, są mało samodzielni, a tym którzy są samodzielni i twórczy, brak kapitałów i środków do wyzyskania należytego pracy i zdolności swoich. Pierwsi kapitały swoje lokują w zagranicznych bankach, zamiast obrócić je na przedsiębiorstwo, a majątki swoje wydzierżawiają żydom; drudzy nie mają kapitału na założenie własnej fabryki lub warsztatu, dlatego muszą wysługiwać się obcym kapitałom. Jedni i drudzy są mało solidarni, nie przestrzegają zasady „swoją do swego“, dlatego nie przyczyniają się należycie do podniesienia ogólnego dobrobytu.

Dobrobyt jest podstawą nowożytnej kultury. O tę podstawę walczyć u nas muszą jeszcze warstwy najszerze, a walczą nieraz napróżno.

Przed wojną sto tysięcy ludzi co rok emigrowało z Polski do Ameryki, nie mogąc znaleźć zarobku w kraju.

Gdzie przyczyna tego ubóstwa?

Z pewnością nie w kraju samym, bo kraj to bogaty, zaopatrzony w węgiel, sól, naftę, źródła mineralne i obfite lasy, był niegdyś spichlerzem Europy, a więc w czym?

Oto w niskim stanie naszego rolnictwa, a obok tego w braku rodzinnego handlu i przemysłu.

Przyjrzyjmy się bliżej tej gorzkiej prawdzie, która powinna być lekarstwem na nasze próżniactwo.

„Ani Królestwo, ani Galicya nie produkuje tyle zboża, ile potrzebuje do wyżywienia swojej ludności,“ mówi profesor A. Górski.

„Deficyt zbożowy Królestwa obraca się w dość stałych granicach trzech milionów cetnarów; Galicya wywozi wprawdzie trochę zboża na zachód, ale za to pokrywa prawie czwartą część swej konsumpcyi mąką z Węgier“.

„Królestwo i Galicya razem wzięte nie mogłyby się wyżywić swoimi produktami“.)

Prof. Bujak oblicza, że „Galicya produkuje dwa do trzy razy mniej zboża jadalnego, niż go potrzebuje według norm zachodnio-europejskich. Deficyt swój pokrywa importem około dwu i pół miliona cetnarów metrycznych mąki z Węgier“.\*\*)

A dlaczego? Bo ziemia w Galicyi nie wydaje tego, co by mogła i powinna wydać przy dobrem gospodarstwie. W Galicyi jest przeszło dwa miliony morgów ziemi, którą trzeba by zdrenować, co powiększyłoby produkcję o 5 milionów cetnarów metrycznych zboża, czyli że dochód z ziemi wzrósłby o 80 milionów koron rocznie.

Ziemia nasza daje się podzielić na dwie kategorie. Do pierwszej należy Poznańskie, Prusy Zachodnie i Śląsk Pruski, gdzie urodzaje stoją na równi z urodzajami w zachodniej Europie.

Do drugiej należy Królestwo, Galicya i Śląsk Austriacki, gdzie urodzaje pozostają znacznie w tyle za zachodnią Europą.

W Poznańskim średni zbiór pszenicy z hektaru wynosi 120 pudów, w Królestwie 80, a w Galicyi zaledwie 66 pudów.

Owsa urodzaj z hektaru w Poznańskim wynosi 110 pudów, w Królestwie 80, a w Galicyi zaledwie 65 pudów.

\*) Dr. A. Górski: „Braki krajowej produkcji w Galicyi“. Str. 31.

\*\*) Tamże, str. 34.

Owsa urodzaj z hektaru w Poznańskim wynosi 110 pudów, a w Królestwie tylko 60.

Wedle obliczeń p. Feliksa Wojewódzkiego w referacie, wygłoszonym w Warszawie w r. b. na zebraniu członków centralnego Towarzystwa Rolniczego, w r. 1913 z hektaru zebrano:

a) *Żyła* — w Księstwie Poznańskim 19.3 cetn. na Rusi 11.1, w Królestwie 10.7, w Galicyi 8.7 na Litwie 7.3.

b) *Pszenicy* — w Księstwie 23.6 cetn.. Na Rusi 13.1, w Królestwie 12.3, na Litwie 9.5, a w Galicyi 9.4.

c) *Jęczmienia* w Księstwie 23.9 cetn. w Królestwie 12.5, na Rusi 11.8, w Galicyi 9.9, na Litwie 8.8.

Świadczy to wymownie o olbrzymiej różnicy kultury rolnej w Poznańskim, a w Królestwie i Galicyi. Produkcya Królestwa nie dosięga nawet połowy wydajności Księstwa Poznańskiego.

W Produkcji zaś wszechświatowej Królestwo Polskie pod względem wydajności ziemi co do żyta i kartofli zajmuje piąte miejsce, a co do pszenicy i jęczmienia... ósme!

Widzimy stąd jak bardzo zacofane jest nasze rolnictwo, a teraz zastanówmy się nad stanem naszego przemysłu i handlu.

W Galicyi przed wojną przemysł rozwijał się dość pomyślnie, ale bynajmniej nie wystarczał na pokrycie naszych potrzeb gospodarczych.

„Żaden z trzech głównych działów czynności gospodarskich, rolnictwo, rękodzieło i przemysł“ — mówi tenże prof. Górski — „nie wystarcza na pokrycie naszych potrzeb gospodarczych;... gospodarstwo krajowe cierpi na stały i wielki niedobór, chociaż warunki naturalne nie są złe i kapitałów w kraju jest pod dostatkiem. Wina małej produkcji nie leży po stronie ziemi, ani po stronie braku kapitału, ale po stronie pracy. Praca zbiorowa jest (u nas) nieumiejętna i nikła.“\*)

Spółczeństwo, które nie pokrywa swoich potrzeb własną produkcją rolniczą i przemysłową, nie może przez dłuższy czas utrzymać się na pewnym stopniu zamożności, musi zubożeć, bo ono zjada swój kapitał zapasowy.

Dodajmy do tego, że przemysł nasz przeważnie znajduje się w rękach obcych. W Królestwie i Galicyi prawie

\*) Tamże, Str. 73.

cały wielki przemysł jest w ręku niemców i żydów, na Śląsku zaś cały w rękach niemieckich kapitalistów. Nawet w Poznańskim i Prusach Wsch. i Zachodnich przemysł rolny znajduje się w rękach niemieckich. Handel zaś w całej Polsce przeważnie jest w rękach żydowskich, którzy opanowali główne jego gałęzie i rządzą na naszych rynkach, dyktując nam ceny towarów, przez nas samych wyprodukowanych!

W ten sposób najrentowniejsze i najpewniejsze zawody — handel i przemysł — znajdują się w rękach obcych a nawet wrogich naszej narodowości.

Pamiętajmy, że jeżeli rolnik przy najlepszym urodzaju zarabia 6 do 8% swego kapitału, to handel przynosi co najmniej 33% czystego zysku, nie mówiąc już o praktykowanej tak często lichwie i wyzysku.

Ten brak rodzimego handlu i przemysłu to najślubsza, najboleśniejsza strona naszego ustroju społecznego. Naród nasz ubożeje wciąż wskutek tego i popada w coraz większą zależność. Żywiół polski zostaje wypierany ze swoich placówek, a miasta nasze coraz bardziej żydzieją.

Następstwem tego jest ten smutny fakt, że nie jesteśmy już panami we własnym kraju i nie my sami, ale inni obok nas decydować będą o losach przyszłej Polski.

Być u siebie, to znaczy być panem swoich rynków zbytu: handlu i przemysłu swego, a nam do tego bardzo daleko.

Siła i niespożytość narodu opiera się na podstawie ekonomicznej, a ta u nas jeszcze bardzo słaba. W miarę bowiem jak obce żywioły rozrastają się u nas coraz bardziej, my ekonomicznie upadamy coraz niżej i popadamy w coraz większą zależność finansową, a co za tem idzie moralną i polityczną.

Ziemia coraz bardziej z pod nóg nam się usuwa i przechodzi w ręce obce. W Poznańskim mamy już tylko połowę ziemi w naszych rękach, na Śląsku Opolskim 30%, na Śląsku Cieszyńskim już tylko 25%, co będzie jak tak pójdzie dalej?

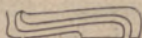
Staniemy się niewolnikami we własnym kraju, zależnymi w zupełności od swoich chlebobawców, a cóż wtedy pomogą nam nasze ideały?...

) Tamże, str 73.

Bóg technął w duszę polską — jak widzieliśmy — niewyczerpane skarby moralne, ale do głoszenia i wykonania ich trzeba mieć ręce wolne i grunt pod nogami, trzeba dobrobytu i ekonomicznej niezależności, inaczej te nasze skarby duchowe eksploatować będą obcy, jak eksploatują już naftę, węgiel i drzewo nasze.

Niestety, olbrzymia większość narodu tego nie rozumie, nie zdaje sobie sprawy z krytycznego położenia, w jakim się naród nasz znajduje pod względem ekonomicznym, i przy wychowaniu dzieci popełnia dalej błędy, które doprowadziły nas do tego stanu.

Naród nasz nie jest należycie świadom dróg, wiodących do odrodzenia, i dlatego położenie jego staje się coraz tragiczniejszym. To właśnie zmusza nas do rewizji zasad naszego wychowania i przystawiania ich do potrzeb chwili obecnej.







#### IV.

### Na błędnej drodze.

Powszechnem już stało się u nas hasło: przez oświatę do odrodzenia narodu, co jednak przez oświatę rozumieć należy, z tego mało kto zdaje sobie dokładnie sprawę, a przecież od tego zacząćby należało.

Czy przez oświatę w ogóle rozumieć należy umiejętność czytania i pisania, czy też umiejętność pracy, do której umiejętność czytania i pisania jest tylko środkiem pomocniczym — oto co przede wszystkim rozstrzygnąć należy.

„Aby módz skutecznie pracować, — mówi słusznie prof. Bujak — „trzeba nie tylko chcieć pracować, ale trzeba nauczyć się pracować i mieć siły do pracy.“

„Tymczasem u nas tak rozpowszechniony jest dyletantyzm, brak umiejętności zawodowej, że niemal nie jest paradoksem powiedzieć: iż u nas się niczego porządnie nie robi, ponieważ się niczego porządnie nie umie.

„Wśród chłopów, rzemieślników, kupców i pedagogów przeważa typ pracownika nieobeznanego należycie ze współczesnym stanem swego zawodu, nieznającego współczesnych środków i narzędzi pracy. Brak systematyczności i gruntowności w nauce, a następnie w wykonywaniu zawodu, sprawia, że u nas praca tak umysłowa, jak fizyczna, jest mało wydajna, mimo znacznego jej nakładu.“

„Dość przypomnieć, że w naszym przemyśle budowlanym wydajność pracy jest prawie o połowę niższa, niż na Zachodzie. Podobnie jest i na innych polach naszego życia gospodarczego. Nasz robotnik rolny pracuje mniej wydajnie,

niż zachodnio-europejski, a nawet niż on sam na folwarku zachodnio-europejskim.“\*)

Co jest przyczyną tego tak powszechnego u nas dyletanizmu? tej nieumiejętności pracy?...

Oto błędny kierunek naszej oświaty przez którą pojmują u nas powszechnie czytanie, a nie umiejętność pracy.

Aby się o tem przekonać, dość jest zajrzeć do szkół naszych, porównać je ze szkołami zagranicą i zapytać, czego one uczą.

„W Austrii w r. 1914 osób płci męskiej, pobierających wykształcenie handlowe, było: w szkołach niemieckich 16.153, co stanowi 16% uczącej się tam młodzieży, w szkołach czeskich 5,443 czyli 12,6%, a w polskich 1,213, co stanowi 2,5% kształcącej się u nas młodzieży.“\*\*)

Za to w Galicyi w ostatnim dziesięcioleciu t. j. od r. 1900 do 1910-go liczba gimnazyów wzrosła z 30 na 86, a więc prawie trzykrotnie, liczba szkół realnych wzrosła dwukrotnie, a nie założono w tym czasie ani jednej szkoły handlowej. W roku 1916/17 mieliśmy w Galicyi aż 123 gimnazyów a tylko 14 szkół realnych.

Cóż dziwnego, że pod względem fachowym jesteśmy tak upośledzeni, iż nawet robotników i przedsiębiorców budowlanych trzeba sprowadzać z zagranicy?

W czasach, gdy wszyscy się specjalizują, my pchamy młodzież do gimnazyów, gdzie wychowują się na biurokratów i urzędników, a nie przygotowują się do samodzielnej, twórczej pracy. We Lwowie mamy ośm gimnazyów i dwie filie, a więc razem dziesięć gimnazyów, a jedną tylko szkołę handlową i jedną przemysłową, podczas gdy w Lipsku, przewyższającym Lwów ludnością, stosunek jest wprost odwrotny: dwa gimnazyja, a dziesięć szkół fachowych.

Cóż dziwnego że Niemcy zasypują nas swymi towarami.

Rękodziela niepodobna uczyć się z książki, ale w pracowni i przy warsztlacie pod kierunkiem wykształconych fachowców.

Narzekamy na opanowanie u nas handlu przez żydów, a ilu z nas poświęca się temu zajęciu, ilu kształci się w tym zawodzie?

\*) Fr. Bujak: Mysli o odbudowie. Str. 13—14.

\*\*) Dr. A. Bolland: O szkolnictwie handlowym w Galicyi, Kraków 1916, Str. 30.

„Na sto osób płci męskiej, które w r. 1914 w Austrii pobierały wykształcenie handlowe przypada 71 Niemców, 24 Czechów i... 5 Polaków“.

„Na sto kobiet w Austrii, posiadających wykształcenie handlowe, przypada 59 Niemek, 32 Czeszki i 9 Polek“.

„W r. 1914 było w Austrii kobiet, pobierających wykształcenie handlowe: w szkołach niemieckich 3,854, w czeskich 2,063, a w polskich 590“).

„Tymczasem jeśli byśmy chcieli osiągnąć w Galicyi poziom przeciętno-austriacki pod względem handlowym i wytwórczym“, — pisze tenże autor — „winnoby w kraju wykształcić się handlowo w najbliższej przyszłości około... 60.000 osób“\*\*).

Liczba nie do uwierzenia, a jednak udowodniona przez autora na podstawie ostatniej statystyki austriackiej z 1907 r., z której wynika, że Galicya w stosunku do Austrii ma za mało o 23.000 przedsiębiorstw handlowych i 126 000 przedsiębiorstw wytwórczych.

A teraz zobaczymy, ilu uczniów uczęszcza we Lwowie do jedynej tu akademii handlowej. Otóż przy końcu szkolnego roku 1915/16 w czterech klasach było tam uczniów... 36, co wraz z dwudziestoma uczniami kursu abiturientów czyni razem 56, w czem rz. kat. 33.

Natomiast dziesięć gimnazyów we Lwowie literalnie są przepełnione tak, że uczniowie duszą się formalnie po klasach i powszechnie zapadają na anemię.

Z powodu tej niechęci do zawodów praktycznych stajemy dziś wobec faktu, że mimo istnienia w Galicyi dwu średnich szkół przemysłowych i całego szeregu szkół zawodowych, przemysłowcy nasi fachowo wykształconych pracowników w kraju znaleźć nie mogą i muszą ich sprowadzać z zagranicy.

W Królestwie również daje się odczuć wielki brak zdolnych pracowników w kółkach rolniczych, kooperatywach oraz instytucjach kredytowych, które dla odbudowy i odrodzenia kraju mają znaczenie pierwszorzędne\*).

\*) Tamże, str. 31.

\*\*) Tamże, str. 38.

\*) „Akcyja tworzenia szkół zawodowych“ — pisze słusznie dyrektor Kurpiel — „powinna postępować równorzędnie z zakładaniem fabryk, kooperatyw, sklepików i t. p., a wtedy zniknie przepełnienie gimnazyów, jak zniknęło na Zachodzie. (Muzeum za czerwiec r. b. str. 218).

Ten sam błędny kierunek wykształcenia opanował dziś kobiety nasze, które bez względu na zdolności, a nawet na zdrowie garną się dziś niepomieranie do gimnazyjów, nie bacząc na to, że takowe wcale nie są przystosowane do przeznaczenia i zawodów kobiecych.

Profesor Wachholz wykazał niedawno\*\*), że na sto słuchaczek zwyczajnych filozofii tylko 16 zdaje u nas ostatnie egzamina i może zatem praktycznie zużytkować swą wiedzę. Widzimy z tego, że rezultat studyjów kobiet nie odpowiada ich wysiłkom i że powinny one gdzieindziej skierować swe ambicje, a mianowicie do zawodów praktycznych, gdzie o wiele prędzej i z mniejszym kosztem i wysiłkiem do rezultatu dojść mogą.

W dziedzinie gospodarczej, w dziedzinie drobnej wytwórczości przemysłowej, w handlu i kooperawie otwiera dziś się dla kobiet szerokie pole pracy, zwłaszcza, że tylu mężczyzn w pracy tej ubyło.

Do tego jednak trzebaby je przygotować w szkołach wydziałowych, jak to czynią szkoły zagranicą, a czego właśnie w naszych szkołach brak zupełnie. Kształcą one umysłowo, ale nie uczą pracy, nie wdrażają do niej, a nieraz nawet wszczepiają fałszywy wstyd przed pracą.

Zagranicą do szkół wydziałowych wprowadzono wszędzie pracę fizyczną, ręczną, jako niezbędną czynnik wychowawczy, kształczący wolę, rozwijający rozum praktyczny i budzący zmysł obserwacyjny w dzieciach.

Uczą tam porządków, szycia, gotowania, sprzątania, ogrodnictwa, sadownictwa, kwiaciarstwa, stolarstwa i ślusarstwa niezależnie od istniejących tam bez liku szkół zawodowych.

U nas uczą dzieci z książki, stąd tyle u nas grafomanów i pseudo-literatów bez kawałka chleba, a brak coraz większy ludzi do pracy.

„W Polsce mamy obecnie około dziesięciu tysięcy piszących i drukujących, z czego prawie połowa to poeci. Nie mniej zwolenników mają różne gałęzie sztuki. Tysiące malarzy, aktorów, pianistów i pianistek nie mają co jeść, ani gdzie mieszkać, a pole pracy realnej, pewnej, dobrze się opłacającej, bądź leżą odłogiem, bądź też zajęli je inni“).

\*) W artykule: „Studyja wyższe kobiet“.

\*) Kazimierz Jaworski: Droga do dobrobytu. Str. 15.

Wszystkiemu temu winno błędne wychowanie, błędne pojmowanie oświaty, identyfikowanie jej z literaturą w oderwaniu od życia i bez zastosowania w praktyce. „Młodzież nasza zna dobrze naszych poetów, ale nieraz nic nie wie o polskich uczonych nie tylko z czasów ubiegłych, ale i najnowszych,“ skarży się dr. Kurpiel\*\*).

Trafną pod tym względem uwagę robi jeden z naszych publicystów, p. Z. Dębicki w „Kurjerze warszawskim“ z r. b.

„Nigdy nie brak nam było światłych inicjatorów życia, zawsze natomiast cierpieliśmy na brak ożywionych wołą twórczą wykonawców ich zamierzeń i wskazań. Stąd w piśmiennictwie naszym mamy pomniki niepowszedniego rozumu obok najpłomienniejszego uczucia miłości ojczyzny, a w życiu zanik praktycznego zmysłu budowania tej ojczyzny przez wysiłek twórcy każdej jednostki, świadomie realizującej przypadającą na nią część ogólnego ideału narodowego“.

„Zapatrzeni w wizje naszej poezji, uznaliśmy ją za najwyższy wyraz twórczości narodowej, a zapomnieliśmy, że obok poety, choć w ściślejszej z nim łączności, nie tylko może, ale powinien być człowiekiem twórczym każdy, najprzeciętniejszy nawet obywatel kraju, wszystko jedno, czy będzie to magnat, budujący wspaniały pałac, czy chłop, sadzący drzewa dokoła swej chaty i zakładający pierwszy sad we wsi“.

„Zapomnieliśmy, a może nie uświadomiliśmy sobie dostatecznie faktu, że kultura narodu składa się z milionów drgań woli, składających się na codzienny wysiłek narodu, zmierzający nie tylko ku temu, aby zaspokoić potrzeby życiowe danego pokolenia, ale jednocześnie, aby dać widome świadectwo istnienia tego pokolenia i jego pracy dla ojczyzny w danym okresie czasu“.

Być może, że nasze położenie polityczne przyczyniło się do tego zapoznania najświętszych obowiązków narodowych i zraty zmysłu rzeczywistości. Dusza polska, od stu lat jęcząca w niewoli, rwała się wciąż w górę, ku odrodzeniu i wyzwoleniu; nie chciała ona i nie mogła pogodzić się nigdy z rzeczywistością, bo to równało się śmierci, marzyła więc o zmartwychwstaniu Polski, ale dlatego właśnie traciła coraz bardziej poczucie rzeczywistości i odbiegała od życia.

\*\* ) Muzeum za wrzesień r. p. str. 269.

Odbiło się to jednak fatalnie na naszych stosunkach i naszym życiu potocznem. Zdarzają się u nas życiowe dziwolągi, ludzie, którzy chodzą po świecie jakby we śnie.

Znam na przykład syna głośnego obywatela wiejskiego, szlacheckiego rodu, który będąc w ósmej klasie nie umiał jeszcze odróżnić żyta od pszenicy w polu, choć miał odziedziczyć piękny majątek i osiąść z czasem na roli. — Tysiące dzieci, a nawet i ludzi dojrzałych nie umieją u nas odróżnić materyi wełnianej od bawełnianej, nie znają się na wartości najzwyklejszych produktów codziennego życia, nie umieją zrobić zakupu w sklepie lub na targu, bo... nigdy tam nie byli. Znam dziewczynę, która nie umie sobie naprawić sukienki, pomimo że ch'ubnie ukończyła szkołę wydziałową.

Inna znów dziewczyna umie dobrze szyć, sprzątać i gotować, bo wyniosła to z domu, ale ponieważ chodziła do szkoły wydziałowej, więc wstydzi się tej pracy wobec swych koleżanek i czuje się upośledzoną na stanowisku służącej. Żadną miarą nie chce ona wyrobić sobie książki służbowej, na ulicy występuje tylko w rękawiczkach i w kapeluszu, bo poza domem uchodzi za modniarkę lub... damę do towarzystwa.

W domu zaś jest ona wiecznie skwaszona i niezadowolona i wciąż narzeka, że „musi służyć i ciężko pracować“.

W gimnazyum, gdzie pracuję, zastępował kiedyś terycyana pewien woźny, który ukończył szkołę wydziałową. Gdy miał palić w piecu, nakładał on rękawiczki, a kiedy kazano mu przesunąć szafę z pokoju do pokoju, to wezwał tragarzy, bo „on nie na to chodził do szkoły, aby miał ciężko pracować“.

Takie to poglądy wytwarza u nas nieraz powierzchowna i źle pojęta oświata, boć chłop prosty wolny jest od tego.

A wśród inteligencji naszej czy nie ma czegoś podobnego?

— „Kuchnią i gospodarstwem się nie zajmuję“, — mówi mi jedna z pań — „bo od tego mam służbę, natomiast czas mój poświęcam pracy publicznej: bywam codzień na posiedzeniu i pracuję w różnych stowarzyszeniach filantropijnych“.

Typ taki jest u nas dość powszechny, a nawet dobrze widziany przez ogół, a tymczasem ileż złego on przynosi.

Przedewszystkiem służba takiej pani rozprzęga się i psuje, a w końcu przywyka do kradzieży.

„Okazy czyni człowieka złodziejem“, mówi niemieckie przysłowie, a taka pani, nie kontrolująca i nie doglądająca swych sług, na każdym kroku dostarcza im okazji do kradzieży.

Dzieci zaś w takim domu zdane są na łaskę sług, dlatego uczą się nieporządku i marnotrawstwa czasu, mienia i odzieży, bo nie nauczono ich szanować tego od zarania życia. Widzę, że matka nie zwraca uwagi na sprawy ekonomiczne i gospodarcze, dzieci same w końcu zaczynają je lekceważyć, a z czasem wyrastają na marnotrawców i utracyszów.

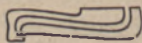
Dla takich to rozbitków i sierot wskutek dużej ofiarności narodu naszego tworzą się schroniska i przytułki, a le tu powtarza się ten sam grzech pierworodny naszego społeczeństwa.

Mieszkam naprzeciwko takiego właśnie domu wychowawczego dla sierot i codziennie obserwuję jedno i to samo. Oto w oknach wzdłuż ulicy widzę wciąż główki nieletnich dziewcząt, które całymi godzinami wyglądają na ulicę. W ten sposób spędzają one większą część dnia, przygotowując się do przyszłych zadań i obowiązków swoich... Cóż dziwnego, że później niezdolne są do żadnej pracy i szukają tylko lekkiego chleba?..

A przecież na utrzymanie i wychowanie ich społeczeństwo nasze łoży olbrzymie sumy, tylko że o tem wychowaniu ludzie mają u nas najfałszywsze nieraz pojęcia, a właściwie wcale go nie rozumieją. Aby bowiem pojmować je należycie, trzeba być samemu dobrze wychowanym, to jest wzorowym człowiekiem, bez skazy i bez zarzutu, oddanym pracy i zawodowi swemu, a ileż takich mamy między sobą?

Wychowanie zaś przez ludzi źle lub niedostatecznie wychowanych jest partactwem, jest grzechem przeciwko własnemu społeczeństwu i zbrodnią wobec tych dusz młodocianych, które nam Bóg powierzył na wychowanie.

Ten grzech popełnia się u nas tak często, że ludzie przestali już się z nim liczyć, i to jest właśnie najsmutniejsze. Czas najwyższy, aby sumienia nasze odezwały się na tym punkcie i przywróciły nam dawnych, wzorowych wychowawców w domu i w szkole.





## V.

### Oświata w duchu narodowym.

Druga kwestya zasadnicza to pytanie, co należy rozumieć przez oświatę w duchu narodowym: czy ma to być bezwzględny kult przeszłości, czy też zerwanie z nią zupełne?

Naturalnie, że ani jedno, ani drugie. Przyszłość narodu należy budować na jego przeszłości, nawiązując do tego, co było dobre i wielkie, a odrzucając to, co było niemądre i zgubne w narodzie.

W naszej przeszłości, obok wielkich cnót i zalet, było wiele złego, a przede wszystkim dużo złudzeń, które nas zgubiły.

Złudzeniu uległ Konrad Mazowiecki, sprowadzając do Polski zakon krzyżacki, a Zygmunt Stary, pozwalając na jego sekularyzację.

Takiemu samemu złudzeniu uległ Kazimierz W., przyjmując żydów do Polski i spodziewając się z nich pożytku dla kraju, złudzeniom ulegała szlachta nasza w XVII w. tworząc dla nich jurydyki po miastach, które podkopały tam żywioł polski i zniszczyły kupiectwo i mieszczaństwo nasze; złudzeniom ulegała szlachta XVIII wieku, budując dla nich karczmy i oddając im w arendę propinację.

Złudzenia te tkwią w nas dotąd, bo kultywujemy je „zgodnie z tradycją“, z którą jak najprędzej zerwaćby należało.

„Jak niegdyś wśród rozkwitu szlacheckich, tak samo jeszcze dziś uważamy za rzecz uświęconą wiekami, naturalną i nietykalną, że sprzedawać winien Żyd, kupować Polak. Dzięki temu jesteśmy ubożsi o parę miliardów narodowego



mienia i brak nam całej jednej warstwy społecznej, która gdzieindziej bywa olbrzymim zbiornikiem sił\*“).

W ten sposób oświata „zgodna z tradycją“ wychodzi nam na szkodę raczej, niż na pożytek. Faktem jest na przykład, że chłop nasz, dopóki mieszka na wsi i trzyma się roli, jest o wiele pożyteczniejszy dla sprawy narodowej, niż gdy się oświeci, przeniesie na bruk miejski i przedzierzgnie się w urzędnika. Zatraca on tu prędko swe cechy narodowe i staje się bezbarwnym, a nieraz nawet niereligijnym i mniej odpornym na złe wpływy; wskutek czego dla sprawy narodowej ta jego oświata, staje się raczej stratą niż zyskiem.

Wina to jednak nie samej oświaty, ale środowiska, w jakim się on teraz znajduje, wina miast naszych, które niestety, nie mają tych cech rodzinnych, jakie posiada dotąd wieś nasza, wskutek czego zdolna jest utrzymać chłopą w zdrowiu i duchu narodowym.

Tu dotykamy największej, najboleśniejszej rany naszego społeczeństwa, świadczącej wymownie, że organizm nasz narodowy jest chory i wymaga jak najrychlejszego lekarstwa.

Polska nie posiada miast swoich, a tem samem nie posiada stanu trzeciego, który w państwach nowożytnych odgrywa rolę pierwszorzędną.

Cywilizacja nowożytna skupia się i koncentruje po miastach, w których zogniskowane jest życie umysłowe, przemysł i handel danego narodu, i z nich dopiero rozlewa się ono po wsiach okolicznych.

Są to więc arterye życia nowożytnego państwa, bez których żaden normalny organizm społeczny obejść się nie może.

Otóż tych to pierwszorzędnych ognisk cywilizacji, tych niezbędnych arteryi życia kulturalnego Polska nie posiada. Posłuchajmy, co mówi o tem wybitny publicysta.

„Naród nasz jest bezprzykładnym w rodzinie ludów nowoczesnych kaleką, pozbawionym niezbędnego organu życia t. j. miast polskich. Miasto, położone na ziemi naszej, nie jest polskiem. Miasto w Polsce jest curiosum. Jego ludność tworzy różnojęzyczna i różnorodowa mieszanina...“

„W Warszawie Polacy w ogólnem zaludnieniu stanowią 67%, w Krakowie 78%, w Poznaniu 59%, w Łodzi 52%, we Lwowie 51%, a w Wilnie już tylko 45% ludności. Są to

\*) A. Choloniewski: „Rok Polski“ za marzec 1916 r.

najliczniejsze nasze skupienia, w całym zaś szeregu innych miast jest znacznie gorzej.

„W Piotrkowie, Radomiu, Płocku, Łomży Polacy tworzą połowę zaludnienia. W Kaliszu ludność polska spada poniżej połowy, w Lublinie na 66.000 ludności Polaków jest 25.000“.

„Mamy i takie miasta w Królestwie, w których ludność polska schodzi do 20, 18 i 15%, a są tam i takie, na których pozostała już tylko polska etykieta: nazwa“.

„W jednych z tych miast własność nieruchoma w połowie należy do Polaków, a w połowie do żydów, w innych — jak w Piotrkowie — żydzi posiadają 60% własności, w Lublinie zaś własność żydowska osiąga niemal 70%.“

„Tak wyglądają dziesiątki miast w Królestwie“.

„W Galicyi nie my jesteśmy właściwymi posiadaczami miast, lecz żydzi. Jako czynnik życia publicznego żydzi w Galicyi dochodzą do coraz większej siły i w niektórych dziedzinach mają głos rozstrzygający. Rządzą oni nieoficyalnie w obu stolicach kraju we Lwowie i Krakowie.

„Sami żywimy i hodujemy tę siłę, która miastom naszym nadaje obce piętno. Właśnie miasta dały żydom potęgę, którą upoiła ich aż do sięgnięcia po włodarstwo ziemią naszą. Właśnie tu wyhodowaliśmy sobie naszym krótkowidztwem i naszą skłonnością do złudzeń dzisiejszego pretendenta do współwładzy“).

Miasta i miasteczka nasze wciąż są przybytkiem brudu, wstecznicstwa i nędzy żydowskiej. Gmina warszawska jest reprezentantką największej gminy żydowskiej w całej Europie. W lutym b. r. w ciągu jednego tygodnia żydzi zaczęli tam wydawać 4 nowe tygodniki: 3 żargonowe i jeden hebrajski.

Przy obecnych wyborach do rad miejskich w Królestwie Polskiem w Bendzinie i Lubieni (na Kujawach) wyszli sami żydzi, w Łomży połowa żydów a połowa polaków, w Łodzi większość niemiecko-żydowska, w Kocku 4 polaków i 5 żydów, w Mińsku Mazowieckim 4 polaków, 8 żydów, w Błazskach 3 polaków i 6 żydów.

Tylko w dwóch miastach królestwa t. j. w Aleksandrowie (na Kujawach) i w Uniejowie (w Kaliskiem) wy-

) A. Choloniewski: „Świat“ z dnia 15 lutego 1913 r.

brano rady miejskie, złożone z samych polaków. Pisma żargonowe wytykały to jako curiosum.

W Królestwie Polskiem wszczął się obecnie ruch wśród żydów, zdążający do wywalczenia im praw już nie religijnych, ale narodowych. Zwolennicy tego wyodrębnienia życzą sobie, aby żargon uznany był w przyszłości za mowę ojczystą żydów i żeby w nim uczono po szkołach.

Żydzi utworzyliby wtedy w Polsce odrębny naród. Zważywszy, że w Królestwie i Galicyi żyje dwa i pół miliona żydów, możemy pojąć niebezpieczeństwo tego ruchu wobec znanej ich solidarności i żelaznej organizacyi. Jest o czem pomyśleć zaiste.

Nowy okres życia narodowego, jaki nas czeka po wojnie, będzie wprawdzie okresem wyzwolenia i wolności, ale będzie to zarazem okres niezwykle trudnej walki o byt materialny na gruncie ekonomicznym, walki o odebranie wytraconych nam z rąk pozycyi i placówek narodowych.

Oświata narodowa powinna nas do tego przygotować i uzdolnić, powinna rozbudzić słabe u nas dotąd poczucie odpowiedzialności wobec społeczeństwa za każdy grosz niebacznie wydany, powinna wyrobić w nas instynkt samozachowawczy i zmysł ekonomiczny, których tak bardzo nam brakuje.

W życiu naszym brak odczucia siły i znaczenia pracy ekonomicznej. Rozmiłowani jesteśmy w dziełach poezyi i sztuki, w atakach dawnej husaryi, w scenach z życia napoleońskich żołnierzy, bo odnajdujemy tam wspomnienia górnice preżytych chwil przeszłości, ale nie odczuwamy piękna górnictwa, przemysłu i handlu, nie lubimy ruchu fabryk, młynów i tartaków, może dlatego, że przez wiek cały żyliśmy jakby w katakumbach, dlatego tak trudno nam dźwignąć się ekonomicznie i dojść do dobrobytu.

To jest słaba strona naszej kultury, której zapobiedz winna rozumnie podawana oświata w duchu narodowym.

Przyczyną takiego rozpanoszenia się u nas żydów jest to, że my pomimo wysokiej kultury duchowej nie posiadamy dotąd elementarnych zasad ekonomii społecznej: nie mamy świadomego konsumenta, który w dzisiejszych czasach decyduje o przyszłości narodu.

„Świadomy konsument“ — pisze słusznie jeden z naszych publicystów — „jest dziś taką potęgą, że może zmie-

niać nastroje rządów i parlamentów, regulować kierunki polityczne, wznosić i budować fabryki, bogacić lub rujnować kupców i przemysłowców“.

„Świadomy konsument jest olbrzymem, za którego wolą zniknąć musi obcy towar, wrogie napisy kupców i t. p. Bo świadomy konsument jest panem, rozkazodawcą, dobrodziejem, a producent i pośrednik musi słuchać jego woli“.

„Niestety Polska niema dotąd świadomego konsumenta!“

„Olbrzymia większość naszych konsumentów nie interesuje się zupełnie procesem produkcji; dla niej obojętne jest to, co kupi i od kogo kupi, byle tanio, choć tandetne.“

„I jak wśród takiej opinii zbiorowej może wyrość własny przemysł, kiedy jego produktów nikt nie kupi, bo on ma kiepską markę u narodu?.. Pod bokiem milionowej masy polskich konsumentów zginąć może polski fabrykant zbankrutować polski kupiec lub rzemieślnik, nie dlatego, że konsument polski jest zły, ale że jest bezmyślny i nieuświadomiony“.\*)

Jakżesz nazwać go Polakiem narodowo uświadomionym? Jeżeli zaś jest on człowiekiem wykształconym i na stanowisku, to co za zgorzenie daje on swemu otoczeniu życiem i postępowaniem swoim!

A przecież takich ludzi liczymy w Polsce na tysiące, jakżeż więc możemy się dźwignąć z nędzy i niewoli ekonomicznej?

Wzdychamy wciąż do niepodległości, a zapominamy, że poprzedzić ją winna dojrzałość moralna i społeczna oraz niezależność ekonomiczna, bez których niema prawdziwej wolności.

„Trzeba“, mówi Stan. Szczepanowski — „żeby nasze społeczeństwo zrozumiało, że każda zależność ekonomiczna jest gorzką niewolą, że niezależny majątek jest podstawą

\*) „Świadomy konsument“ przez J. D. w „Kurjerze Lwowskim“ z d. 8. XI. 1913.

niezależności i godności osobistej, a złoto — tak pogardzane w naszej literaturze — jest po prostu siłą ekonomiczną, broniącą własnej niepodległości.“\*)

Istnieje zaś tylko jedna droga do ekonomicznego podniesienia kraju, a jest nią rozwój jak największy rolnictwa, przemysłu i handlu rodzimego, dlatego pierwszym obowiązkiem każdego obywatela jest popieranie ich na każdym kroku. Na wsi krzewić rolnictwo, gospodarstwo domowe, ogrodnictwo, mleczarstwo swojskie, a w mieście popierać swój przemysł i kupiectwo swoje — oto najświętszy obowiązek narodowy Polaka.\*\*)

W kierunku krzewienia i uświadamiania tych obowiązków iść powinna nauka i oświata u nas, jeżeli nie ma być jałową i bezużyteczną. Walka o przyszłość narodu, o najświętsze prawa i wolność jego toczy nie tylko na polu bitwy, ale na każdym miejscu, gdzie stoi przedsiębiorstwo lub sklep polski, gdzie toczą się transakcye i brzęczy moneta.

Trzeba naprzód samemu wszędzie i zawsze przestrzegać zasady „swój do swego“ i nie żałować trudu ani ofiar dla zrealizowania jej w życiu, a potem trzeba wpajać tę zasadę w lud nasz i młode pokolenia. Wtedy dopiero wychowamy je do wolności i rzucimy granitową podstawę pod przyszłość narodu.



\*) O polskich tradycjach wychowawczych. Str. 13.

\*\*) Trafną pod tym względem uwagę robi p. Stanisław Ujejski w „Głosie narodu“ z d. 21. IV. b. r., pisząc: „Najpierwszym dziś obowiązkiem polskiego ziemianina jest utrzymanie w całości posiadanie ziemi. Drugim zaś jest wychowywać i kształcić synów przedewszystkiem na zawodowych gospodarzy, rozbudzając w nich zawczasu prostotę, oszczędność, zamiłowanie do pracy na roli i bezgraniczną miłość do polskiej ziemi“.



## VI.

### Naród bez kręgosłupa.

„Wpatrzenie się w naszą obecną rzeczywistość t. j. w Polskę bez polskich miast i polskiego mieszczaństwa,“ — pisze jeden z naszych publicystów, — „wykaże nam, jak dużo jeszcze brakuje nam niezbędnych organów życia i jak dużo z tych organów jest chorych. Zwłaszcza w dziedzinie naszego narodowego gospodarstwa odkryjemy tak przerażające braki, że każdego ogarnąć musi troska, jak tak okaleczony naród może istnieć.“ \*)

Nasz organizm społeczny podobny jest do człowieka pozbawionego kręgosłupa, dla organizmu bowiem społecznego kręgosłupem jest stan trzeci, którego my nie mamy, a w najlepszym razie jest on u nas bardzo słaby i anemiczny tak, że nie może spełniać należycie swoich funkcji

W społeczeństwach normalnych struktura społeczna podobna jest do piramidy, w której warstwy społeczne układają się jedna na drugiej, zwężając się u góry, a rozszerzając u dołu tak, że w piramidzie tej niema żadnych luk, co nadaje tym społeczeństwom spoistość, siłę i odporność wobec wroga.

W naszym narodzie struktura społeczna podobna jest do piramidy, która ma tylko podstawę solidną i szczyty dobrze wypełnione, środek natomiast stanowi wążka szyja, resztę zaś piramidy zajmuje próżnia, którą wypełniają obce żywioły

Podstawę tej piramidy stanowi nasz lud, szczyty to arystokracja i szlachta nasza, a owa wążka szyja to nasze mieszczaństwo, które w trzech czwartych uzupełniają żydzi.

\*) J. D. w Kurjerze Lwowskim z r. 1913.

Jak taki organizm może funkcjonować prawidłowo? Wszak człowiek o pożyczanym kręgosłupie nie jest sobą, bo musi obracać się i poruszać wedle woli kogoś innego.

Tak właśnie jest z nami. Pod względem ekonomicznym i społecznym nie mamy swobody ruchów, bo zależni jesteśmy od żydów, którzy rządzą nami po miastach. Przygniata nas nędza materialna, bo najpewniejsze i najzyskowniejsze źródła dochodu — handel i przemysł — znajdują się w Polsce w rękach obcych, a nawet wrogich naszej narodowości.

Jedną z najważniejszych przyczyn przygniatającej nas wszystkich drożyzny to nadmierna liczba pośredników w kraju naszym. Zagranicą na dwóch producentów wypada przeciętnie jeden pośrednik, u nas na jednego producenta wypada dwóch, trzech, a nieraz nawet pięciu pośredników, przeważnie żydów, z których każdy zarobić musi przytem na utrzymanie licznej rodziny.

To żydowskie pośrednictwo dokucza nam przede wszystkim po miastach, gdzie liczba żydów dosięga nieraz połowy ludności, a każdy z nich chce żyć z pośrednictwa, mniej zaś daje się ono odczuć po wsiach, bo wieśniak jest tam producentem i konsumentem zarazem.

W ostatnich czasach jednak pewna część wieśniaków przenosi się do miast i szuka tam zarobku, a znalazłszy go osiada na stałe w mieście. Stąd to miasta nasze zwiększają się wciąż i rosną kosztem wsi, która wyludnia się coraz bardziej, a ponieważ miasta nasze przepełnione są żydowskimi pośrednikami, przeto ludność polska wskutek tego procesu coraz bardziej podupada ekonomicznie i dostaje się w coraz większą zależność od żydów.

Żydzi zaś wzmagają się coraz bardziej ekonomicznie i liczebnie i coraz wyżej podnoszą głowę. Oto następstwo naszych złudzeń wiekowych i naszej krótkowzrocznej polityki życiowej. Żydzi, zastępując nasz kręgosłup, odgrywają u nas wielką rolę i wszędzie mają znaczne wpływy.

W handlu, przemyśle i kupiectwie przeciwko nim iść nie możemy, choćby dlatego, że nie mamy swoich hurtowni ani własnych fabryk,

W Starym Zakonie panuje zasada: „Oko za oko, ząb za ząb“, —

W Nowym mamy wyraźne przykazanie Chrystusa: „Kto cię uderzy w jeden policzek, nadstaw mu drugi“, t. z. że zło należy zwyciężać dobrem.

Etyka żydowska jest przeto czysto egoistyczna, oparta na interesie i to interesie, pojętym ciasno i samolubnie. Nasza zaś etyka jest nawskróś altruistyczna, nakazująca miłować wszystkich, nawet nieprzyjaciół, i czynić im dobrze.

Te dwie etyki nie mogą iść w parze, bo wzajemnie się sobie sprzeciwiają, jedna z nich przeto musi ustąpić drugiej.

Z doświadczenia i obserwacyi wiemy, że etyka chrześcijańska utraciła dziś swoje znaczenie we wszechświecie, zastąpiła ją czysto materialistyczna zasada interesu i korzyści własnej każdego.

Jaką rolę w tem zmaterializowaniu świata odegrali żydzi, nie wchodzę w to na razie,

Wiemy wszyscy jak obdłużony jest stan urzędniczy w Galicyi, a kto temu winien?

Jedną z najważniejszych przyczyn to łatwy kredyt, którym żydzi szafują na wszystkie strony. Przed wojną w Galicyi istniało około 700 lichwiarskich banków żydowskich, ułatwiających kredyt każdemu, kto chciał żyć nad stan i wydawać więcej niż może. Ale nie dosyć na tem. Obok tych 700 banków żydowskich istniały i istnieją dotąd dziesiątki tysięcy sklepów i sklepików żydowskich, które chętnie dają na kredyt towary.

) Interesa i kompromisy.



W ten sposób powstały i rozwieliły się u nas niezliczone zagranicą długi konsumcyjne — rzecz wprost karygodna ze stanowiska etyki i ekonomii społecznej.

Kredyt istnieje wprawdzie wszędzie, ale w społeczeństwie zdrowym ogranicza się on do transakcyi handlowych i operacyi finansowych; posługują się nim kupcy i rolnicy, ale nigdy urzędnicy, którzy mają pensye stałe i do nich stosować winni swe wydatki. Każden z nich układa tam swój budżet, wie co może wydać i na co nie może sobie pozwolić, to też w sklepie za wszystko — płaci gotówką.

W jednej Polsce jest inaczej, bo tu żydzi wprowadzili zwyczaj dawania towarów na kredyt, wskutek czego ludzie żyją nad stan i rujną się, lub zadłużeni są po uszy.

Za żydami bowiem ten sam proceder zaprowadzić musieli u nas kupcy katolicy, inaczej bowiem nikt u nich kupować nie będzie, mając u żyda otwarty kredyt. To też w końcu doszło do tego, że przed wojną nie było u nas większego sklepu, któryby nie miał od 8—10 tysięcy koron zaległości u swoich klientów.

Wojna obecna wyleczyła nas wprawdzie z życia nad stan i manii robienia długów, bo kredyt dziś nie istnieje, ale po wojnie wróca dawne stosunki

powstaną banki i sklepy żydowski i zaofiarują nam znów swoje usługi. Czy społeczeństwo nasze będzie dość silne, aby oprzeć się tej pokusie dopiero przyszłość pokaże.

Tymczasem jednak musimy myśleć o samoobronie. W tym celu winniśmy organizować spółki, konsumy i kooperatywy, bo tylko w ten sposób pozbędziemy się pośredników i przyjdziemy do dobrobytu.

Wojna, a raczej konieczność wojenna, zrobiła wiele w tym kierunku, bo wyrwała nas z dotychczasowej bierności, zmusiła do samoobrony i rozbudziła naszą energię życiową.

Ale musimy iść dalej w tym kierunku.

Polityka ekonomiczna przyszłego państwa Polskiego zwrócić się musi przede wszystkim do podniesienia produkcji przemysłowej, rolniczej i rzemieślniczej, musi uczynić wszystko, aby ziemia polska i praca polska wydawała więcej owoców. A zarazem winna zbliżyć wytwórcę do konsu-

menta i usunąć nadmiernych pośredników, którzy obecnie podnoszą towar w cenie o 100 i 200%.

Zaradzić temu mogą jedynie konsumy i kooperatywy, zakładane wszędzie po miastach a po wsiach kółka rolnicze i sklepy spożywcze. W ten sposób unikniemy nadmiernych pośredników i podatków, zyskując na tem materialnie, jednocześnie włożymy się do handlu i wyrobimy w sobie potrzebny nam tak bardzo zmysł ekonomiczny. Drugą piekącą u nas potrzebą jest organizacja handlu hurtownego, bez którego nasze sklepy i konsumy nie mają swobody ruchów.

Niestety, ani we Lwowie, ani w Krakowie nie mamy dotąd swojej hurtowni, wskutek czego zależni jesteśmy od obcych żywiołów. Zaradzić temu musi najbliższa przyszłość, jeżeli nie chcemy pozostać nadal narodem bez kręgosłupa.

Kultura nowożytna obejmuje całość życia ludzkiego, dlatego na każdym polu daje ona możliwość człowiekowi do samodzielnej, twórczej pracy.

Obok kooperatyw i konsumów\*) otwierają się przed nami nowe zupełnie źródła produkcji w ogrodnictwie, kwaciarstwie, koszykarstwie, sadownictwie, mleczarstwie, tkactwie, zdobnictwie, cukrownictwie, młynarstwie i t. p. zawodach, w których twórczość i samodzielność nasza znajdzie zastosowanie.

W ten sposób powstaje ideał nowożytnego człowieka, który stać się musi podstawą dzisiejszego wychowania. Punktem wyjścia jest tu umiejętność pracy, celem wywalczenia sobie samodzielnego bytu i stanie się jednostką twórczą i pożyteczną w życiu zbiorowym.

Źródłem energii jest tu uświadomienie, że tylko wysiłek osobisty i ciężka praca stwarza niezależność indywidualną i stanowi prawdziwą wartość nowożytnego człowieka.

Ideałem staje się tu ten, kto potrafi być najbardziej twórczym i samodzielnym, bo ten ma największe szanse zwycięstwa w walce o byt społeczny. Cechuje go umiejętność pracy, zużytkowanie wszystkich sił i zdolności swoich i wydobycie z ziemi lub warsztatu swego wszystkiego, co z nich wydobyć można. Stara się on dojść do posiadania swego domu, swej zagrody, warsztatu lub kawałka ziemi

\*) O istocie i znaczeniu kooperatywy patrz znakomitą pracę p. E. Abramowskiego: „Kooperatywy jako sprawa wyzwolenia ludu.

słowem pracuje nie tylko dla siebie, ale dla przyszłych pokoleń i całego narodu.

Historia uczy nas, że człowiek umoralnia się się i u-  
społecznia dopiero z chwilą założenia własnego gniazda  
i posiadania czegoś na własność, wtedy bowiem nabiera on  
głębszego poczucia prawa i większego poszanowania cudzej  
własności.

Dopoki nic nie ma i nic go z ziemią nie wiąże, po-  
dobny jest do człowieka dzikiego, który skłonny jest do ra-  
bunku i grabieży.

To też poziom moralny danego społeczeństwa zależy  
od stopnia jego uspołecznienia i materialnego uposażenia,  
od tego, czy każdy posiada tam swą chatę i swe gniazdo rodzinne,  
w którym czułby się u siebie i mógł pracować dla siebie.

Tylko na takim podłożu wyrosć może zdrowa kultura  
nowożytna, tylko tak uposażone jednostki przedstawiają dla  
narodu głębszą wartość, bo tylko one umieją bronić nale-  
życie swych domowych pieleszy i nikomu nie pozwolą wy-  
przeć się z ziemi ojczystej.

Do tego rezultatu przeto zmierzać winny starania i wy-  
siłki narodu, po takiej to linii przewodniej iść powinno  
wychowanie młodego pokolenia.

I tu mimowoli nasuwa mi się jedna uwaga.

W społeczeństwie naszym zakorzenił się pewien prze-  
sąd, który paczy w samym początku rozwój młodzieży,  
a jest nim fałszywy pogląd na dorobkiewiczza, który należy  
z gruntu obalić, jeżeli chcemy dojść do dobrobytu.

Przyjęło się u nas przekonanie, że dorobkiewicz, to coś  
gorszego, mniej wartościowego od tego, kto fortunę swą  
zawdzięcza szczęściu lub odziedziczył je po przodkach. Spo-  
glądamy na niego z góry, jako na parweniusza lub speku-  
lanta, pozbawionego wyższych ideałów.

Sama nawet nazwa „dorobkiewiczza“ — ceniona i sza-  
uowana zagranicą — w naszych oczach zawiera coś obra-  
źliwego i godzi w charakter człowieka.

Wskutek zbiurokratyzowania naszego społeczeństwa  
w Galicyi, kupcy, przedsiębiorcy i ludzie interesu uchodzili  
dotąd za coś mniej znaczącego w hierarchii społecznej, gó-  
rował nad nimi zawsze urzędnik a nawet zwykły diurnista.  
Każdego sprytnego i zapobiegliwego człowieka, zdobywają-  
cego majątek, z przekąsem nazywano „geszefciarzem...“

Wina to po części żydów, którzy zdyskredytowali te zajęcia w oczach ogółu, a po części wina samych dorobkiewiczów, którzy nie dość starali się o formy towarzyskie i zewnętrzny polor człowieka nowożytnego.

Tak czy owak przesąd ten wyrządził nam olbrzymie szkody, bo znaczną ilość młodzieży odwiódł od właściwego celu człowieka t. j. od dążenia do dobrobytu, który jest niezbędnym warunkiem wszechstronnego rozwoju i zdobycia prawdziwej niezależności w świecie.

„Wychowano nas w takich pojęciach“, mówi słusznie Marya księżna Lubomirska, „że istnieją pewne zawody pod względem społecznym i towarzyskim uprzywilejowane a inne niższe, upośledzone... Ta fałszywa, pełna nieuzasadnionych uprzedzeń kwalifikacja zajęć i zawodów, szerzy się niestety coraz bardziej i przenika już wszystkie warstwy społeczne.

„Coraz częściej się słyszy, jak ten i ów kręci nosem na zawód rzemieślnika, lub rolnika; jak to, lub tamto zajęcie wydaje mu się nieodpowiedniem, bo poniżającym i dlatego, aby się rzekomo nie poniżyć, wybiera — wbrew prostemu rachunkowi, oczywistości i logice — zawód najmniej intratny, najmniej pewny, najbarziej ryzykowny. I oto przesąd rozstrzyga o całej egzystencji człowieka“).

Czas najwyższy zerwać z tym przesądem! Wszak dorobek każdego z nas jest zarazem dorobkiem ojczyzny i krokiem naprzód do jej materialnego wyzwolenia, jakżeż więc nie cieszyć się z tego?

Ojczyzna nasza wskutek tej wojny straszliwej znajduje się w gruzach. Trzeba ją dźwignąć i odbudować — tego dokonać potrafią tylko ci, którzy sami pracować i dorabiać się umieją, czyli d o r o b k i e w i c z e.

Taki przeto człowiek powinien być naszym ideałem w dzisiejszych czasach! On będzie twórcą i budowniczym odrodzonej Ojczyzny naszej.





## VII.

### Charakterystyka naszej psychiki.

„U Polaków patryotyzm jest dogmatem rodzajnym całego duchowego i umysłowego ukształcenia“, powiedział o nas Mickiewicz, a jednak kwestya naszego patryotyzmu dotąd jest nierozwikłaną zagadką.

„Sami nie wiemy, czy wśród wszystkich narodów jesteśmy najwięcej, czy też najmniej przywiązani do swej ojczyzny“, mówi p. Roman Dmowski.

„Przechodzimy ciągle od uniesień nad wielkością naszego uczucia patryotycznego do oskarżeń o zupełny brak jego, o karygodną obojętność tam, gdzie zagrożone jest najcenniejsze dobro narodowe“. (Powstanie Listopadowe)

Gdyby nam kto zarzucił, że nie kochamy swej ojczyzny, a tembardziej, że działamy na jej szkodę, nazwalibyśmy go bezwstydnym oszczercą, powołując się na niezliczone ofiary, jakie ponosiliśmy i wciąż jeszcze ponosimy dla Polski.

A jednak, gdyby nam przyszło z kredką w rękę zdać ścisły rachunek z tego, co czynimy na korzyść, a co na szkodę ojczyzny, wynik tego porachunku byłby dla nas prawdziwą niespodzianką, a zarzut powyższy nie okazałby się tak bardzo bezpodstawnym. Rozwiązanie tej ciekawej zagadki daje nam psychika Polaka. Działając zwykle impulsywnie, pod pierwszem wrażeniem, Polak często bardzo nie zdaje sobie sprawy ze swoich czynów, a przynajmniej nie zastanawia się nad ich następstwami, dlatego postępowaniem swem wyrządza nieraz bliźniemu, lub ojczyźnie swej szkodę większą, niż zamierzał, a nieraz nawet taką, jakiej wcale nie pragnął.

A dalej, Polak jest czuły i wrażliwy na wszystko, co ma jakikolwiek związek z jego ojczyzną, ale nie zawsze odróżnia on frazes patryotyczny od prawdziwego czynu

myśli patryotycznej, dlatego łatwo daje się brać na lep hasel i słów patryotycznych, pozwalając się nieraz prowadzić w kierunku wprost przeciwnym sprawie i interesom narodowym.

— W ten to sposób, schlebając przytęm jego próżności, można go zaprowadzić zarówno do nieba, jak do piekła.

Kocha on jednak rzeczywiście swoją ojczyznę i gotów jest dla niej wszystko poświęcić, a w potrzebie nawet życie swoje położyć w ofierze, jest przeto szczerym i gorącym patriotą, choć nie zawsze świadom jest dróg, prowadzących do rozwoju i szczęścia swej ojczyzny.

Oto dlaczego można jednocześnie chwalić i ganić jego patryotyzm, powołując się już to na uczucie, już to na uświadomienie jego narodowe. Faktem jest jednak niezaprzeczonym, że patryotyzm jest u nas jedynym bódźcem do wyższego poziomu, jak to trafnie zauważył St. Szczepanowski. Zrozumieć go zaś i wyjaśnić można jedynie na podstawie naszej odrębnej psychiki narodowej, której bliższe poznanie jest przeto pierwszym warunkiem narodowego odrodzenia.

Przewaga pierwiastu irracjonalnego nad racjonalnym czyli emocjonalnego nad czysto rozumowym stanowi charakterystykę naszej psychiki: uczucie i wyobraźnia przeważa u nas nad refleksją i rozumowaniem, a do harmonijnego zespołu tych władz Polak z trudem tylko i wysiłkiem dochodzi. Wtedy jednak stwarza typ doskonałego człowieka, jakiego wzór dał nam Mickiewicz i Kościuszko, a który przewyższa o wiele inne wzory.

„W charakterze naszym“, — mówi Prus — „uczucie stanowczo przeważa nad myślą i wolą. Nadto w dziedzinie myśli fantazyja i skłonność do marzeń góruje nad obserwacją i ścisłym rozumowaniem.“\*)

„Polacy“, mówi Wiszniewski, — w pracach rozumu są niewytrwali, do długiego namysłu, do zimnej rachuby wstręt jakiś czują. Naród to poetyczny — w dymnej chacie i złoconych komnatach jednakże w poezji upodobanie“.\*\*)

W tej poetyczności, uczuciowości i duchowości naszej leży nasza odrębność, a zarazem źródło przymiotów i wad naszych.

\*) Najogólniejsze ideały życiowe, Str. 303.

\*\*) Charaktery rozumów ludzkich, Str. 18.

Stąd właśnie płynie cechujący nas idealizm, nasza wiara w Boga i w życie przyszłe, nasz zapał do wszystkiego, co wzniosłe, piękne i szczytne, nasza zdolność do poezji i sztuk pięknych, nasze zamiłowanie wolności i chęć służenia dobrej sprawie, nasz entuzjazm i niesłychana ofiarność, nasza zdolność do ofiar i poświęceń, wreszcie nasza wrodzona odporność, czyli zdolność przetrwania największych nawet katuszy, której daliśmy dowody w ciągu stuletniej niewoli.

Prawdziwy Polak nigdy nie upada na duchu, nie traci fantazyi i nie daje się złamać. Gdy świat cały wali się na niego i grunt z pod nóg mu się usuwa, on wchodzi w głąb siebie, sięga do tajników swej duszy i stamtąd dobywa nowe, niespożyte siły.

Bóg i Ojczyzna to jego hasło, przy którym stoi on i pada, ale nie odstępuje od niego.

Życie jego to bohaterskie zmaganie się ze złem, nieraz wśród najcięższych nawet warunków, ciche, ukryte przed światem, znane tylko Bogu samemu.

W ciągu stuletnich zmagani i walk o niepodległość nieraz daliśmy dowód tej siły fenomenalnej, której źródło w sercach i duszach naszych. Jej to zawdzięczamy, że dziś — po stu latach niesłychanych prób i katuszy — silniejsi jesteśmy i lepsi, niż byliśmy przed upadkiem Polski, że nie zatruł nas materyalizm ani niewiara, choć zewsząd czychały one na nas, a nihilizm nie dotknął nawet dusz naszych. Tej to sile duchowej, temu uczuciu i intuicji, dalekiej od suchego racjonalizmu i chłodnego intelektualizmu, zawdzięczamy odrębność naszej kultury, głębsze odczucie chrześcijaństwa, wreszcie oryginalność naszej historii i naszych geniuszów. Geniusze w Polsce są doskonałością nie tylko intelektualną, jak na Zachodzie, ale i moralną zarazem, cnota w parze idzie u nich z wiedzą, bo u nas to powstała zasada:

„A najwyższy rozum — cnota“. (Z. Krasiński).

W przewadze przeto pierwiastków emocjonalnych nad racjonalnymi tkwi siła i odrębność nasza, ale tu leży też źródło słabości, klęsk i upadków naszych.

Ten wyjątkowy bowiem rozwój uczucia, intuicji i wyobraźni odbywa się u nas kosztem rozumu, który przyćmiewa się w takich warunkach i traci swą bystrość i przenikliwość.

Słabną wtedy najpiękniejsze jego przejawy, jak refleksja, rozsądek, przewidywanie, ostrożność, logika, wreszcie

zmysł organizacyjny i samozachowawczy, bez których człowiek obejść się nie może na świecie.

W życiu bowiem człowieka rozum ma znaczenie pierwszorzędne i kierujące, tak, że nic go zastąpić nie zdoła.

Rozum i tylko rozum jest najwyższym sędzią pracy umysłowej, on to opanował przyrodę i poddał ją pod władzę człowieka, on to ma wyznaczać ową średnią miarę, na zachowaniu której polega cnota, on to ma kojarzyć wyobrażenia i miarkować uczucia nasze, on jest władzą rządzącą i organizującą w świecie, na nim wreszcie opiera się powaga i władza człowieka, nim powoduje się jego sumienie.

Otóż ta to władza przedziwna, wskutek nadmiernego rozwoju pierwiastków irracjonalnych, została u nas nieco przyćmiona. Posłuchajmy, co mówią o tem wybitni pisarze nasi.

„Dziedziczną wadą naszego charakteru narodowego“ — pisze p. Eugeniusz Starczewski — „jest brak ścisłości w rozumowaniu“.

„Polacy z natury są zawsze impulsywni, wrażliwi, łatwo poddają się każdej sugestyi. Stąd rozumowanie ich traci na spokoju, na jasności, na konsekwencyi — i rzadko dociera do gruntu, zwykle tylko kołuje koło sedna rzeczy, ale doń nie trafia, robi błędy logiczne. Stąd zdanie ich bywa powierzchowne“...

„Brak nam stateczności w myślach i stałości w chęciach t. j. rozwagi w rozpoczęciu dzieła i wytrwałości w jego dokonaniu, brak zimnego rozmysłu przy gorącym uczuciu“).

„Brak nam oka duszy“ — mówi Wiszniowski — „które pozory rozeznaje od rzeczywistości, rzeczy zdrodne od prawych, odkrywa pomyłki pojęcia i pamięci oraz złudzenia imaginacyi i one prostuje, które jest umysłu i serca przewodnikiem“).

W tym braku u nas pierwiastku rozumowego pani Zyberg-Plater upatruje przyczynę wszystkich wad i upadków naszych.

„Brak pierwiastku rozumowego w naszych czynach“ — mówi ona — „oto przyczyna naszego upadku, źródło naszych nieszczęść: wszystkie czynniki rozkładu w tem się mieszczą“).

) Sprawa polska, Str. 325 i 337.

\*\*) Charaktery rozumów ludzkich, Str. 44.

\*\*) Jaka jest główna nasza wada narodowa, Str. 8.



Temu też zawdzięczamy, że pomimo tak niepospolitych zalet serca i tak wybitnych zdolności umysłowych i artystycznych, staliśmy się obecnie narodem bez kręgosłupa, który nie jest panem na własnej ziemi i nie może sam rządzić w swoim kraju!.. „Bezplanowość — mówi Karol Bobrzyński — „jest niewątpliwie cechą polskiej psychiki“. (Znaczenie logiki w Polsce, str. 55). A profesor Maryan Zdziechowski dodaje, że „w naszych sercach żarzą się iskry zapалу, lecz w zapalności naszej za dużo pierwiastku marzycielskiego; barwi on nam myśl blaskiem podniosłych tęsknot, ale, zamiast skupiać, rozprasza ją, wskutek tego osłabia wolę, aż w końcu pograża w jakiejś rozlazłości duchowej“ \*),

Inny znów pisarz Ferdynand de Fleury powiedział o nas niedawno:

„Dzielni, pełni polotu i bystrości, entuzyaści, brakło im zaś nieraz pełnej roztropności. Ich przeszłość wykazywała często brak umiaru i dyscypliny, co niweczyło ich najwspanialsze zalety i bohaterskie cnoty“.

Pomimo wybitnych zalet serca i umysłu Polakom brak tego, co Kant nazywa „praktische Vernunft“. Nie odznaczają się oni zbyt zmysłem realnym i poczuciem rzeczywistości, dlatego zasłużyli sobie na miano romantyków.

Tak przynajmniej nazywał nas Bismarek, zarzucając nam, że do poezyi mieszany politykę, a do polityki — poezyę.

Wiemy dobrze, co znaczy w gruncie rzeczy ten zarzut. Romantykami w oczach Bismarcka Polacy byli dlatego, że nigdy nie uznawali t. z. racyi stanu i nie chcieli się pogodzić ze swym losem, ale za to należy im się tylko cześć i wdzięczność od nas...

Jednak ten ciągły protest przeciwko faktom dokonany, to ciągłe odwracanie się od rzeczywistości, która była nie do przyjęcia, to bezustanne uciekanie w sferę marzeń i pragnień nieiszczalnych, musiało w końcu wpłynąć na nasz charakter narodowy i uczynić nas potrosze romantykami.

Jakoż poezya romantyczna nigdzie tak nie zakwitła, jak u nas, nigdzie też nie miała tylu zwolenników, jak w Polsce. Romantyzm w historii naszej odegrał rolę olbrzymią: on to uratował nas od rozpaczny po upadku Polski, on w ogniu

\*) Zdziechowski: Fryderyk Ozanan, str. 4.

patryotycznego uczucia spoił naród w jedną bryłę, on dopomógł nam przetrwać stuletnią niewolę, znieść niestychane męki i katusze i wyjść silniejszymi z tego ognia, ale, spełniwszy swoje zadanie, powinien on ustąpić innym, bardziej żywotnym i realnym kierunkom. Tymczasem wpływ jego na naród trwa wciąż jeszcze i dlatego zaczyna działać szkodliwie na nasz charakter.

Dla niektórych z nas romantyzm, uosobiony zwłaszcza w Słowackim, to alfa i omega naszego patryotyzmu, ostatnie słowo wiedzy i jedyna deska ratunku dla narodu. Jest to błąd oczywisty, bo każda rzecz przestarzała, staje się szkodliwym anachronizmem.

Zręszłą romantyzm dobry jest w poezji, ale nie w życiu zwłaszcza gdy żyć trzeba wśród ludzi, którzy wcale nie są romantykami i kierują się zasadą wręcz przeciwną romantyzmowi, a z którymi walczyć musimy na każdym kroku.

A któż to jest romantykiem w życiu ?

Ten, kto nie kieruje się sercem i rozumem zarazem, ale wyłączną i wszechwładną władzę oddaje w życiu sercu i uczuciu.

Kto nie ma idei przewodniej i żyje bez myśli o jutrze, kto nie przewiduje złego, nie zapobiega mu zawczasu i zdaje się we wszystkim na los szczęścia, mówiąc: „Jakoś to będzie“.

Kto nie zabiega, nie składa, nie oszczędza, ale żyje z dnia na dzień, wszędzie i zawsze licząc na kogoś lub na coś.

Kto pracę uważa za smutną konieczność, a w życiu szuka tylko przyjemności i zabawy.

Kto nie lubi rachunków, nie liczy się z groszem, nie znosi krępowania się i przymusu, uważając je za prawdziwą niewolę.

Taki w zetknięciu z człowiekiem trzeźwym, realnym nie wytrzyma nigdy konkurencji i musi mu ustąpić z drogi.

Ten bowiem rozważa starannie rzecz każdą, oblicza zyski i straty, waży wszystkie szanse i obmyśla środki, dlatego trafia zazwyczaj do celu. Żyje on nie dla przyjemności lub zabawy, ale dla spełnienia swego obowiązku, dla podniesienia ogólnej kultury i dobrobytu w kraju, żyje aby ślad jakiś po sobie zostawić i zrobić coś dobrego dla bliźnich.

Patryotyzm swój zasadza on na służbie Bogu i ojczyźnie, którą widzi przedewszystkiem w rodakach, dlatego radby im nieba przychylić i dopomódz im we wszystkim.

Zarabia on więcej, niż wydaje, dlatego dochodzi w końcu do mienia i majątku, który mu daje niezależność, a zarazem środki do działania. Nadaje się on przedziwnie do organizacji społecznej, a raczej sam ją tworzy i rozwija.

Organizacja bowiem to nie luźny związek kapryśnych i wybujałych jednostek, ale wynik długoletniej pracy i zabiegów, doążących do jednego, wspólnego celu.

Jest to zespół ludzi jednakowo myślących, czujących, a tem samem i współdziałających ze sobą.

W tym zespole i tej koordynacji rozum odgrywa rolę pierwszorzędą. Człowiek, u którego rozum jest należycie rozwinięty i panuje nad wyobraźnią i uczuciem, jest karny, posłuszny, zgodliwy i solidarny w postępowaniu, dlatego jest siłą dośrodkową, czyli organizacyjną w społeczeństwie.

Przeciwnie, człowiek, u którego fantazja lub uczucie góruje nad rozumem, jest wybujałym, kapryśnym indywidualistą, dlatego jest raczej czynnikiem rozsadzającym, siłą odśrodkową, czyli dezorganizującą w społeczeństwie.

O ile bowiem zdrowy rozsądek ujmuje rzeczy tak, jak one są w rzeczywistości i dlatego zapoznaje nas ze światem realnym, o tyle wyobraźnia chwytła zewnętrzne pozory i dlatego wprowadza nas w rozkoszny świat ułudy. Jeżeli zaś weźmie ona górę nad rozumem, wnet pozbawia go refleksyi i krytycyzmu, odbiera nam poczucie rzeczywistości i zmysł obserwacyjny, a tem samem wprowadza nas na bezdroże i manowce.

Gdy z takich ludzi przyjdzie nam tworzyć organizację, praca idzie jak z kamienia i rwie się co chwila, bo ludziom tym brak elementarnej zasady uspołecznienia, brak zrozumienia własnego interesu i tego, że „w szczęściu wszystkich są wszystkie cele“.

Taki człowiek nie zdaje sobie sprawy z tego, że jest częścią organizmu społecznego i że dlatego ciężą na nim pewne prawa i obowiązki narodowe, bez wypełnienia których nie masz dlań szczęścia ani spokoju w życiu. Jest to więc kamień lub bryła nieociosana, z którego nie można jeszcze tworzyć porządnej budowy społecznej, trzeba go najprzód ociosać i wygładzić.

W Polsce dlatego tak trudno o zrzeszenie się i organizację, że mało mamy jeszcze ludzi realnych, trzeźwych i uspołeczniionych, olbrzymia zaś większość kieruje się w życiu fantazją lub uczuciem.

Takich ludzi nie zdoła przekonać żaden argument, ich trzeba podbić, olśnić, oczarować. Prawdziwi to romantycy życiowi, trudni nadzwyczaj do organizacyi.

Tymczasem każda społeczność, a zwłaszcza nowożytna powstaje i dźwiga się organizacją, ona to bowiem jest związkiem siły społecznej i początkiem państwowości w narodzie. Założyciele każdego państwa to zarazem wielcy organizatorowie, a siła i rozwój państwa w pierwszym rzędzie zależy od zdolności organizacyjnych w narodzie.

To też zmysł i talent organizacyjny to najdoskonalszy wykwit rozumu, to najwyższy szczebel rozwoju umysłowego, najcenniejszy dar boży.

Otóż ta naczelną władzę, ten zmysł i zdolność organizacyjna słabo jeszcze rozwinięta jest u nas, a tymczasem w tej chwili przełomowej, w chwili zmartwychwstania i odrodzenia się narodu najbardziej nam jej potrzeba.

Wina to przewagi w nas pierwiastków rozpraszających nad koncentrującymi, władzy odśrodkowej nad dośrodkową, czyli uczucia i wyobraźni nad rozumem.

St. Szczepanowski nazywa to rozdźwiękiem między sercem a rozumem w psychice Polaka, mówiąc :

„Tragedya Polski to rozbrat rozumu i serca w życiu pojedynczych Polaków i w usposobieniu całego narodu“.

„W każdym Polaku widzę to rozdarcie, tę przepaść pomiędzy ideałem a rzeczywistością, obowiązkiem narodowym a faktyczną nieporadnością i niemocą“. (Myśli o odrodzeniu narodu, str. 146).

W tem rozdźwięku serca i rozumu, w tem rozdarciu wewnętrznym Polaków leży źródło naszej niemocy i słabości politycznej. Tu leży przyczyna tej tak powszechnej u nas niezgody i tego rozbicia, zatamizowania naszego społeczeństwa; to tłumaczy, dlaczego u nas tak trudno przeprowadzić jakąś organizację, dlaczego ten sam Polak, który w pojedynkę jest znakomitym człowiekiem, w gromadzie jest nieraz do niczego.

Każda myśl jego zabarwiona jest fantazyą i uczuciem, co utrudnia mu niezwykle opanowanie przedmiotu oraz ścisłość i obiektywność sądu. A ponieważ uczucie z natury jest zmienne, subiektywne, jednostronne i niestałe, przeto i jego pojęcia o rzeczach często są niejasne i nieściśle, niedokładne i powierzchowne, a nieraz nawet złudne i zwodnicze,

Polak pomimo woli nawet sądzi nieraz rzeczy pod kątem partyjnym lub osobistym, stąd brak mu jasności i obiektywności w sądach, a wytrwałości i stałości w działaniu.

Nie zdaje też sobie należycie sprawy ze swego położenia ani ze swych obowiązków względem społeczeństwa i narodu, dlatego jest tak lekkomyślny, łatwowierny i nieogłębny, wskutek czego łatwo popada w materyalną zależność od wrogów i zakłada sobie przez to kajdany na ręce.

Brak mu poczucia odpowiedzialności wobec narodu za słowa i uczynki swoje, dlatego to z lekkim sercem szafuje on nieraz mieniem, czasem, zdrowiem, a nawet i życiem swoim.

Będzie też z niego znakomity żołnierz, nawet bohater i święty w potrzebie, ale w życiu codziennem kiepski pracownik, w szarej walce o byt nie wytrzyma on konkurencji z chłodnym, konsekwentnym, wytrwałym i przebiegłym współzawodnikiem.

Dlatego jeśli ma powstać Polska samodzielna i niezależna, to Polacy zmienić muszą swój dotychczasowy charakter.

„Do odrodzenia narodowego“ — mówi p. Starczewski — „potrzeba jest poprawa całokształtu charakteru narodowego, a w pierwszym rzędzie wyrobienie w nas przyzwyczajenia do ścisłego i logicznego rozumowania“. (Tamże).

Jeśli potrafimy opanować w sobie należycie uczucie i wyobraźnię i wzmocnimy w sobie pierwiastek rozumowy, to staniemy się pierwszym narodem na świecie, bo przewyższamy wszystkich bogactwem formy, twórczością i rzutkością umysłu oraz poczuciem piękna i dobra.

Dopóki jednak uczucie i wyobraźnia przeważają u nas nad rozsądkiem, dopóty charakter nasz pozostanie słaby, miękki i zmienny, a naród dalej ulegać będzie w walce życiowej i stać się może paryasem na własnej ziemi.

Cała kwestya odrodzenia naszego społeczeństwa sprowadza się przeto do kwestyi poprawy naszego charakteru, a to przez uzdrowienie polskich mózgów i spotęgowanie w nas pierwiastka rozumowego.

Nie idzie tu bynajmniej o stłumienie w Polakach wyobraźni i uczucia, bo to byłoby ze szkodą naszej twórczości i podcięłoby naszą indywidualność, ale idzie o opanowanie tych władz emocjonalnych przez rozum, celem nabycia potrzebnej nam ścisłości, logiczności, rozsądku, wszechstronności i gruntowności w rozumowaniu. Idzie o przyznanie rozumowi w życiu naszym pierwszego stanowiska i naczelnej

władzy, któraby kierowała wszystkim i wszystko prowadziła do wytkniętego celu. Celem tym winno być zbawienie Ojczyzny, zapewnienie szczęścia wszystkim polakom w myśl tego pięknego wskazania poety :

„Wylać Ducha na miliony,  
 „Ciałom wszystkim rozdać chleba,  
 „Duszą wszystkim — myśli z nieba,  
 „Nic nie spychać nigdy w dół,  
 „Lecz do coraz wyższych kół  
 „Iść przez drugich podnoszenie —  
 „Bo cel światów — szlachetnienie“.

Przedtem jednak trzeba nam nabrać siły i mocy do przeprowadzenia tych szczytnych ideałów, do tego zaś trzeba doskonałego zespołu w narodzie, żebyśmy wszyscy stanowili jedno ciało i jedną duszę.

Niestety, o ten zespół właśnie w Polsce jest najtrudniej, wskutek przewagi w nas pierwiastku uczuciowego nad racjonalnym powtarza się wciąż dawna historia: jeden do Sasa, drugi do Lasa.

„Polsce tak nieszczęście“ — skarży się J. K. Kochanowski — „na siłach życia zbiorowego zbywało i zbywa...“

„W psychice rzeczonej leży jądro nieszczęście publicznych, a za nimi politycznych i narodowych Polski: w niej konieczność zaszczepienia w sobie poczucia niezbędności z e s t r o j u“\*).

Zespół ten osiągnąć można jedynie przez opanowanie w sobie pierwiastku indywidualnego t. j. uczucia i wyobraźni na rzecz zbiorowego t. j. rozumu.

Do tego zmierzać powinno całe nasze wychowanie szkolne i domowe, a potem życie całe, jeżeli chcemy dźwignąć się z niewoli utrzymać się przy samodzielności.

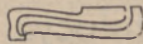
Być sobą, to przedewszystkiem być człowiekiem rozumnym w każdym słowie i w każdym czynie, kierować się w życiu zasadami rozumu, a nie fantazyą lub kaprysem, i starać się o to, aby postępowanie rozumne stało się w nas drugą naturą.

Wtedy dopiero potrafimy wyzyskać te nieocenione skarby uczuć i natchnień, jakie Bóg złożył w sercach naszych, wtedy

\*) Postęp ludzkości, str. 278.

dopiero wyjdzie nam na korzyść nasza sarmacka fantazya, która dziś tak często unosi nas na bezdroża, wtedy tylko zdołamy zrealizować typ prawdziwego obywatela wolnej i niezależnej Polski...

„Indywidualizm winien polegać nie tylko na pełni świadomości, ale i na pełni, płynącej z opanowania siebie, ofiarności z „ja“ swojego na rzecz zespołu“, mówi słusznie tenże autor\*).



---

\*) J. K. Kochanowski: Postęp ludzkości, str. 278.



## VIII.

### Najnowsza ewolucya patryotyzmu.

Wojna obecna wywołała w całym świecie przewrót zupełny.

Po wojnie zmieni się nie tylko mapa Europy, ale zmieniają się zupełnie stosunki życiowe, zmieniają się pojęcia i poglądy nasze na życie i zadanie człowieka na świecie. Nastąpią inne lepsze czasy, w których człowiek będzie mógł odetchnąć całą pierśią i żyć jak wolny obywatel swego kraju.

Wskutek tego musi też uleść ewolucyi dziejowej nasza miłość i przywiązanie do ojczyzny.

Z wskrzeszeniem Polski i przywróceniem jej niezależnego bytu politycznego zmieni się przedewszystkiem nasz stosunek do państw ościennych, które niegdyś wzięły udział w rozbiórce Polski. Z chwilą ogłoszenia aktu 5. listopada ustala niechęć niektórych z nas dla Niemiec i zamienia się w szczerą wdzięczność całego narodu, która rosnąć będzie w miarę realizacyi tego wiekopomnego aktu dwu wielkodusznych monarchów. Zapoczątkowali oni tem dzieło wskrzeszenia państwa polskiego i tego im naród nasz nie zapomni, bo wdzięczność jest jego cechą zasadniczą.

Z chwilą zaś wybuchu rewolucyi w Rosyi zmienił się nasz stosunek do rosyjan. Carat był największym wrogiem i prześladowcą Polski, on też najwięcej dał nam się we znaki, jako że pod berłem rosyjskiem było najwięcej Polaków. Naród, który obalił carat, nie może być wrogo usposobionym do nas, bo sami wdycha do wolności.

Gdy nadto tymczasowy rząd rewolucyjny w Rosyi uznał niepodległość Polski za rzecz konieczną i ogłosił to światu całemu, znikła wiekowa niechęć nasza do narodu rosyjskiego za jego popieranie zbrodniczych zamachów rządu przeciwko



Polisce. Naród rosyjski zmazał tem swe dawne winy i wyciągnął ku nam rękę do zgody, której trudno odtrącić.

Fakta te, zaszły w krótkim stosunkowo przeciągu czasu, bo niespełna w pół roku, zmieniają zasadniczo nasz stosunek do państw ościennych, gdyż usuwają dotychczasowy żal za dokonany przez nie przed wiekiem rozbiór Polski. Zmienia to zasadniczo kierunek naszego patriotyzmu i nadaje zupełnie inny podkład naszej miłości ojczyzny.

Miłość ta oczyszcza się teraz z dotychczasowej nieufności i niechęci do sąsiadów, które to uczucia są raczej pierwiastkiem negatywnym, niż twórczym, i podnosi się ona na wyżynę pewnej doskonałości, stając się miłością wszechludzką.

Ustają dotychczasowe hasła walki z wrogiem zewnętrznym, który zamienia się obecnie w sojusznika i sprzymierzeńca naszego, a powstaje nowe, wielkie zadanie: wewnętrzna odbudowa państwa polskiego.

Dla każdego prawdziwego Polaka jest to najważniejsze zadanie chwili obecnej, dla którego gotów on wszystko poświęcić. Skoro Bóg miłosierny i sprawiedliwy zarazem po stu latach strasznej niewoli przywraca nam niepodległość, to obowiązkiem każdego z nas jest wedle mocy przyłożyć się do tej odbudowy.

Z chwilą kiedy Polska zmartwychwstaje i wychodzi z katakumb na światło dzienne, otwierają się przed nami nowe horyzonty, a zarazem powstają nowe zadania i obowiązki. Przez lat sto dwadzieścia walczyliśmy o niezależny byt polityczny, otrzymawszy go zaś musimy wziąć się do zaniedbanej przez ten czas pracy na polu ekonomicznym i społecznym.

Polak, odzyskawszy tak upragnioną niepodległość, spostrzega z przerażeniem, że zagrożony ma byt ekonomiczny w własnym kraju. W czasie bowiem gdy on tak krwawo walczył o niepodległość, wyężdżając w tym kierunku wszystkie swe zdolności i siły, w ojczyźnie jego organizował się zwolna i coraz bardziej porastał w pierze cudzoziemiec, różniący się od niego rasą, wiarą i językiem, opanował handel i przemysł, zawładnął miastami, a w końcu stworzył jakby państwo w państwie.

Początkowo maskował on zrećźnie swój cel właściwy, udając sojusznika i sprzymierzeńca Polaków, ale gdy w Rosji wybuchła rewolucja w 1905 r., po której spodziewał on się bardzo wiele, odsłonił nagle swe karty i głośno wypowiedział

co o nas myśli: Polskę nazwał trupem i przerzucił się na stronę Rosyi!

Ten brutalny postępek otworzył oczy najbardziej nawet zaślepionym Polakom i wywołał odruch spotwarzonego narodu

Walka ta a raczej samoobrona spotwarzonego narodu trudna była początkowo, gdyż brakło nam organizacyi i siły państwowej, stopniowo jednak rozwijała się coraz bardziej w Królestwie.

Wojna przerwała niestety tę pracę, kraj został zrujnowany i zniszczony jak nigdy przedtem, jedni tylko żydzi porobili na tej wojnie dobre interesa.

A jednak musimy z całą energią wziąć się do odbudowy kraju i odzyskania ekonomicznej niezależności, bo inaczej na nic nam się nie przyda wolność i niezależność polityczna.

Do tego zaś potrzeba nam jak najwięcej pieniędzy i zasobów materyalnych.

„Dla życia gospodarczego“, mówi słusznie jeden z naszych ekonomistów, „pieniądz jest krwią, która utrzymuje jego istnienie i bez normalnego jej krążenia nie może być mowy o uzdrowieniu smutnych u nas stosunków gospodarczych.

„Trzeba przeto stworzyć u nas rodzime zbiorniki pieniądza, z których nasz polski przemysł i handel mógłby czerpać środki potrzebne. Trzeba zmobilizować nasz polski kapitał. W bankach naszych powinien się znaleźć zarówno pieniądz sfer zamożnych, jak i oszczędności szerokich mas“\*).

Oto w jakim kierunku powinien iść obecnie nasz patriotyzm, oto jaką postać przybrać ma nasza miłość ojczyzny w chwili obecnej.

Dla każdego z nas powstają dziś nowe zadania, nowe obowiązki narodowe: praca, oszczędność, samopomoc, samowystarczalność, a przytem solidarność i łączność jak największa.

Nasza miłość ojczyzny musi teraz przybrać cechę walki ekonomicznej o najświętsze prawa: o ziemię i niezależność materyalną.

W walce tej każdy Polak udział wziąć powinien, składając bodaj jedną cegiełkę do tej budowy.

Narzekamy na żydów, że oni wyzyskują nas i osłabiają ekonomicznie, ale sami jesteśmy winni temu. Wina to na-

\*) W. R. w „Głosie Narodu“ z d. 28. kwietnia r. b.

szego niedołęstwa, niedbalstwa, nieporadności i nieogłędności naszej.

Słusznie powiedział Staszic: „Między narodem pracowitym nigdy ród żydowski utrzymać się nie może. Tylko w złych rządach, tylko w tych krajach, gdzie próżniacy mają obronę i trzymają pierwszeństwo bezrządne, tylko tam żydzi obfitują, gnieźdzą się i mnożą“.

Wielki ten patriota uczy nas najlepiej przykładem swoim, jak należy kochać ojczyznę i co dla niej można uczynić w ciągu życia jeśli się umie pracować i oszczędzać.

Pochodził on z ubogiej rodziny mieszczańskiej, a zostawił po sobie magnacką fortunę, i przekazał ją polskiemu ludowi, bo umiał kochać go prawdziwie.

Wniosek stąd prosty, że każdy z nas może przyczynić się znacznie do moralnego i materialnego podniesienia kraju, jeżeli będzie wstępował w ślady Staszica. Zyska on przy tem sam najwięcej, bo rozwinie się wtedy i ukształci należycie, stanie się jednostką twórczą, samodzielną i materialnie niezależną. Nic tak nie kształci, nie rozwija, nie uszlachetnia człowieka jak praca, oszczędność i samozaparcie się dla celów wyższych, dla dobra bliźnich, pożytku ojczyzny i chwały bożej.

Praca zarówno umysłowa jak fizyczna jest niezbędnym warunkiem życia i rozwoju człowieka, a zarazem najpierwszym jego obowiązkiem.

„Kto nie pracuje“, mówi św. Paweł, „niech nie je“, a więc niech zginie.

Jakóż przyroda w stanie surowym może wystarczyć zaledwie na wyżywienie jakiego plemienia dzikiego, a nie cywilizowanych narodów. Dopiero więc człowiek pracą swoją przerabia i przekształca naturę na płodną żywicielkę swoją.

„Ktos zboża pod jego dłonią czyni się pełnym, owoce drzewa słodkimi stają się przy uprawie“, mówi Karol Brzyński.

„Obowiązek i konieczność pracy powszechnej, która byłaby udoskonaleniem przyrody, jest warunkiem trwałości rodzin i wielowiekowości ras i narodów: naruszenie tego prawa jest ich śmiercią“.

„Już Fresnel zauważył, że za każdym razem, kiedy cztery pokolenia po sobie następują, nie oddając się żadnej pracy

ręcznej, dzieci, które tworzą piątą generację, wymierają młode z powodu niedostatku piersi; praca rąk okazuje się nieodzowną do rozwoju zdolnych do życia organów oddechowych. Historia potwierdza to spostrzeżenie“.

Stwierdza to przede wszystkim nasza historia, upatrując przyczynę naszego ekonomicznego a potem i politycznego upadku w zaniedbaniu pracy w dawnej Polsce.

„Jakość i ilość pracy, pracy samej jako twórczego, podstawowego czynnika rozwoju, pracy poszczególnego człowieka i pracy mas — była w Polsce o wiele mniejszą, niż gdzie indziej“, pisze F. F.

„Nie doceniamy olbrzymiej wartości pracy, jako czynnika historycznego rozwoju. Nie lubimy i nie lubiliśmy pracować. Nie kochaliśmy i nie kochamy pracy. Nie umiemy pracować zdrowo, radośnie, ochoczo. Odczuwamy i rozumiemy pracę najczęściej jako męczący, narzucony przymus“.

„Pracowaliśmy i pracujemy o wiele mniej i gorzej, niż Niemiec, Francuz i Anglik“\*\*) Brak nam powszechnego rytmu pracy, który cechuje te kraje.

Kto zaś nie umie pracować jak należy, nie umie też oszczędzać, bo niema pracy bez oszczędności: oszczędzać należy nie tylko pieniądź, ale i czas, więcej wartościowy od niego.

„Nie samo liberum veto i nie same zdrady możliwych nas zgubiły“, mówi p. Stan. Stępiński, „bo nie kroplą, lecz ęwiercią w zbiorniku przyczyn upadku naszej ojczyzny był brak oszczędności u ogółu. Czy on tylko był? Niestety jest on po dziś dzień i jakby we krwi, w rasię naszej się przeschepił“\*\*\*).

A jakie są skutki tego braku pracowitości i oszczędności w narodzie? Odpowiem znów słowami wybitnego ekonomisty.

„Jeżeli nie wszystkie narody są równie pracowite i z równą postępują oględnością, to te, które wyprzedzają inne, wciskają się tam, gdzie powstaje próżnia, wciskają się swoją oświatą, obyczajami, kapitałami i ludźmi, — zasób społeczny podbija narody bez krwi rozlewu; a jak oręż tylko orężem, tak duchowo-społeczną siłę tylko siłą tej samej natury odeprzeć

\*) Karol Bobrzyński: Świadomość Z. Krasińskiego na tle psychiki polskiej, str. 58.

\*\*) „Czas“ z d. 12. stycznia 1916.

\*\*\*) Wiedza i postęp. Zeszyt 3 r. 1912.

można. Cóż więc pozostaje narodowi, który stanął już nad tą przepaścią, a przecież odwrócić się od niej pragnie?"

„Naród ten musi zacząć od początku, musi zatopić się w pracy; odmówić sobie przyjemności, wykształcić swój umysł na drodze rzetelnie użytecznej i gromadzić dla starości własnej i potomków swoich tem troskliwiej, im później o nich pomyślał“).

Końcowe słowa Supińskiego zawierają cały program patryotycznej działalności dla nas na chwilę obecną: mamy zatopić się w pracy, mamy odmawiać sobie przemijających rozkoszy, mamy wykształcić się na pożytecznych ludzi i gromadzić kapitały dla przyszłej odbudowy kraju.

Oto najważniejsza forma dzisiejszego patryotyzmu, a teraz posłuchajmy wskazań na chwilę obecną.

Polski katechizm narodowy\*\*) podaje nam następujące przykazania narodowe:

I. Nie będziesz miłował siebie samego i spraw swoich osobistych więcej, niż Ojczyznę twą — Polskę.

II. Nie będziesz posługiwał się mową obcą, gdy jesteś na polskiej ziemi.

III. Pamiętaj o wielkiej przeszłości Narodu Polskiego i święć wielkie narodowe święta.

IV. Czuj wspólność braterską w bliźnim twym, Polaku, przychodź mu z pomocą w każdej potrzebie i osłaniaj go od wyzysku i wszelkiej krzywdy.

V. Nie zabijaj wiary w lepszą przyszłość Narodu Polskiego, nie szerz zwątpienia, nie wprowadzaj niezgody w życie narodowe, pilnuj w sprawach narodowych jedności i zgody.

VI. Nie cudzołóż duchowi narodowemu, wnosząc obyczaję obce, mowę obcą i pojęcia obce.

VII. Nie kradnij dobra narodowego, bo kradniesz, gdy marnotrawisz swój majątek, gdy sprzedajesz ziemię i domostwa swe w ręce niepolskie, gdy kupujesz co u niepolaków i obcych.

VIII. Nie gorsz i nie znieprawiaj siebie i rodaków swych czytaniem pism i książek przeciwireligijnych i przeciwnarodowych.

IX. Nie pożądamy krzywdy rodaka twego i nie wyzyskuj go, korzystając z jego niedoli lub ciężkiego położenia.

\*) *Józef Supiński*: Szkoła gospodarstwa domowego, t. 2, str. 170.

\*\*) Kraków, 1910, nakładem „Polaka“.

X. Ani będziesz prawował się z rodakiem po obcych sądach, gdy możesz sprawę swą załatwić polubownie.

Będziesz miłował Ojczyznę twą — Polskę, będziesz dla niej pracował ze wszystkich sił swoich i walczył za nią do ostatka życia swego.

Będziesz ją miłował nie słowach lecz w czynie, a współbraciom twoim robił dobrze: będziesz szerzył oświatę a przez nią dobrobyt; będziesz zakładał i pożyczał innym dobre książki, prenumerował uczciwe pisma polskie.

Aby zaś spełnić wiernie te przykazania, trzeba kochać Polskę ofiarnie, a nie samolubnie, trzeba ją kochać, dla niej samej, a nie dla siebie.

Istnieje bowiem dwojaka miłość ojczyzny ofiarna i egoistyczna, czyli s a m o l u b n a.

Pierwsza jest wtedy, jeżeli kochamy ojczyznę bezinteresownie, pragnąc, żeby jej było dobrze t. j. wszystkim polakom, a zapominamy o sobie.

Druga jest wtedy, gdy kochamy się t. j. siebie w Polsce i pragniemy, żeby nam było dobrze w niej, zapominając o bliźnich i rodakach naszych.

Taka miłość jest bardzo powszechna u nas, bo jest bardzo łatwa, ale też jałowa i bezpłodna. Nie uzdolni ona nikogo do ofiar i poświęceń, nie popchnie go do czynów wyższych i szlachetnych, bo sama jest próżna, wygodna i leniwa.

Kto taką tylko miłością kocha Polskę, ten nie spełni powyższych przykazań narodowych, taki nie będzie ani pracowity, ani oszczędny, ani zapobiegliwy, bo do tego trzeba ponieść niejedną ofiarę. Trzeba umieć gwałt sobie zadać w potrzebie, odmówić sobie niejednej rzeczy, wyrzec się niejednej przyjemności; trzeba mieć odwagę cywilną i niejednemu się narazić, a nawet znieść szykany lub drwiny; trzeba być w wyższym ponad głos pospółstwa i nic nie robić sobie z tego, co o nas powiedzą ludzie bezmyślni i płytcy, a do tego samolub nie jest zdolny.

Na to wszystko zdobyć się może ten tylko, kto kocha ojczyznę ofiarnie, miłością wielką, przeogromną, unicestwiającą i pochłaniającą go całkowicie, bo tylko taka miłość oczyszcza prawdziwie i daje moc do pracy i poświęceń. Taką to miłością kochali Polskę twórcy Konstytucyi 3 Maja.

Jest ona jednak udziałem tego tylko, kto w miłości Boga i ojczyzny zdołał opanować i przewyciężyć siebie samego, kto umarł niejako dla siebie, aby żyć dla Boga i bliźnich i oddać się im na służbę...

„Hic obiit Gustavus, natus est Conradus“ — „Tu umarł Gustaw, a narodził się Konrad“.

Ta śmierć wewnętrzna Gustawa to samozaparcie, którego Chrystus domaga się od uczniów i wyznawców swoich, mówiąc: „Kto chce iść za mną, niech sam siebie zaprze i weźmie krzyż swój, a naśladuje mnie“.

„Bo kto by chciał zachować duszę swoją, straci ją: a kto by stracił duszę swoją dla mnie, znajdzie ją“. (Mat. 16. 24). To samozaparcie to istota prawdziwej miłości Boga i ojczyzny.

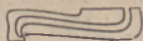
Niema go jednak bez Chrystusa i Jego pomocy czyli łaski bożej, przechodzi ono bowiem siły ludzkie.

Aby umrzeć duchowo i zaprzeć się siebie, trzeba dźwignąć się ponad naturę swoją, trzeba wyjść niejako ze siebie, a do tego musimy się oprzeć o kogoś wyższego t. j. o Boga, co realizuje się właśnie w Chrystusie, Bogu i człowieku zarazem. Tak więc od cnót i obowiązków najprostszych względem ojczyzny przyszlśmy w końcu do religii Chrystusowej, jako źródła prawdziwego, bo ofiarnego patriotyzmu.

Tylko w połączeniu z religią Chrystusową miłość ojczyzny dojść może do swego najwyższego rozwoju i wydać owoc doskonały, tylko na tym gruncie nadprzyrodzonym zakwitnąć może prawdziwy, ofiarny patriotyzm.

Dlatego dziś, gdy do odrodzenia ojczyzny potrzeba nam tak bardzo ofiarnej i doskonałej miłości, winniśmy wszyscy zwrócić się do Chrystusa na krzyżu i zapytać się Go z Pawłem świętym: „Panie, co chcesz, abym uczynił?...“

A ten „mąż pracy i cierpienia“ — jak określił Go klasycznie Izajasz — wskaże nam najlepiej drogę do odzyskania utraconej ojczyzny i da siły potrzebne do pójścia po niej za Jego przewodem i wzorem.





## IX.

### Ku czemu Polska idzie?

Ekonomiczne odrodzenie kraju, czyli uzyskanie powszechnego dobrobytu, to tylko połowa zadania Polaków, a właściwie dopiero podstawa ich przyszłej działalności.

Historyk nasz Józef Szujski trafnie odróżnia dzieje cywilizacji polskiego narodu od jego politycznej działalności, pierwszym przyznaje daleko większe znaczenie i uważa je za stokroć chlubniejsze. W łonie Polski widzi on „ewangeliczne ziarno gorczyczne, z którego wśród kataklizmów powstanie na naszej ziemi roślina przyszłości na gruncie idei, która nas niegdyś uczyniła wielkimi, której sprzeniewierzenie się przyprawiło nas o upadek, na gruncie idei wolności i sprawiedliwości“.

Wychodził on z założenia, że państwo jest tylko środkiem do dopięcia wielkich, cywilizacyjnych celów i że jednostce należy dać najlepsze warunki rozwoju, wydobycia ze siebie całej treści duchowej.

„Nieśmiertelny człowiek“, mówi on „ważniejszym jest wobec Boga, niż śmiertelna ludzkość“. dlatego trzeba mu dać wolność i możliwość jak najzupełniejszego rozwoju, dojścia do pełni człowieczeństwa.

Jest to wprowadzenie historyi na właściwe tory, bo — jak to słusznie zauważył inny historyk — „w historyi interesuje nas właściwie tylko przeszłość naszego zwycięskiego człowieka\*“).

Lecz na czym ono w dziejach polega? — pyta tenże historyk i tak odpowiada: „Czy tylko na wzniosłem a czymś uduchowieniu? Przedewszystkiem na tych plusach, o które każde pokolenie ludzkie wyprzedza zwierzęta“.

\*) J. K. Kochanowski: Postęp ludzkości, str. 219.



To krótkie wyjaśnienie daje nam możliwość zrozumienia znaczenia i zasług Polski dla cywilizacji.

„W przeszłości naszej obok normalnych linii wytycznych rozwoju znajdujemy przykłady inne: ludzi, co żyć potrafili nie dniem dzisiejszym pospolitych zjadaczy chleba, ale miarą szeroką człowieczeństwa, którego funkcją było pozostawienie po sobie trwałych śladów bytu, zdolnych opromienić blaskami ducha wiele i wielu..“

Spotykamy tam ludzi, którzy żyli „w służbie kapitańskiej ideału postępu moralnego ludzkości\*\*“.

Na tem właśnie zasadza się nasza odrębność plemienna, na tem polega nasza zasługa wobec kultury i cywilizacji europejskiej: przodowaliśmy innym na polu swobód obywatelskich i zasad chrześcijańskich, a zaniedbaliśmy się na polu organizacji ekonomicznej i państwowej, dlategośmy upadli.

„W przeszłości Polski“, mówi prof. Dembiński „tkwiła oryginalna treść, tylko jeszcze płynna i nie skryształizowana. Polska była duchowo samodzielna wobec wschodu i zachodu... Zachód błędził, hodując wybujałą państwowość, obejmującą żelazną obrczę ludzką istotę, zachód do absurdu doprowadził zdrową zasadę organizacji, jak Polska do absurdu doprowadziła zbawienną zasadę wolności. Młody naród miał jednak otwartą przyszłość, bo miał do dyspozycji czas“.

„Naród padł w chwili, kiedy świadomie kruszył zabójczą skorupę przeżytej politycznej formy, padł, spychany w przepaść przez obce potęgi, zanim zdołał oblec nową strojnniejszą i zbrojniejszą szatę.“

„Grom powalił zakwitające drzewo, zanim owoc dojrzał, ale pień narodowego życia został nietknięty, niezcypsty i niespożyty\*\*\*“).

Polska przestała istnieć jako państwo, ale nie przestała żyć jako naród, owszem życie narodowe spotęgowało się teraz i rozszerzyło na wszystkie warstwy, wskutek czego wzmógł się i spotęgował moralny wpływ Polski na inne, sąsiednie narody.

Mając przed sobą cele moralne raczej niż polityczne, Polska w niewoli nie przestała promieniować i działać na inne narody, owszem wpływ jej i znaczenie wzrosło teraz bardzo i doszło w końcu do niesłychanych rozmiarów. Na

\*) J. K. Kochanowski: Postęp ludzkości, str. 262 i 268.

\*\*) Bronisław Dembiński: Szujski i jego synteza dziejów, str. 16—17.

dowód tego wystarczy przytoczyć bodaj jeden fakt z naszej literatury społecznej.

Sienkiewicz staje się najpopularniejszym pisarzem w Europie i Ameryce a pisma jego tłumaczone są na wszystkie niemal języki, co tylko o ewangelii powiedzieć można. Roznosi on po całym świecie sławę imienia polskiego, a wraz z niem idee, które Polska reprezentuje: ideę wolności i sprawiedliwości powszechnej, ideę wiary i moralności chrześcijańskiej, ideę służby obywatelskiej i poświęcenia się dla Ojczyzny.

Czyż nie jest to tryumf prawdziwy?

Czy można sobie wyobrazić większy wpływ moralny? A teraz, po stu z górą latach krwawego apostołstwa, Polska widzi w końcu owoce swych cierpień i wiary swojej.

Te same państwa, które rozebrały ją przed stu dwudziestu laty, wskrzeszają ją teraz i powołują znów do bytu, bo same czują jej niezbędną potrzebę.

W koncercie państw europejskich zabrakło Polski i dlatego przyszło do tej krwawej wojny.

Z wskrzeszeniem jej nastanie pokój, bo Polska reprezentuje ideęgody, miłości, wolności i sprawiedliwości powszechnej.

Charakterystyczne jest zaiste, że zadaniem i postannictwem Polski we wszechświecie jest to samo, czego świat dzisiejszy najbardziej potrzebuje: u d u c h o w n i e n i e i u m o r a l n i e n i e c z ł o w i e k a .

Mówiąc o brakach kultury nowożytnej, powiedzieliśmy, że przy całym swym, niesłychanym rozwoju materialnym zabrakło jej ducha, bo zabrakło Boga, zabrakło Chrystusa.

Kultura nowożytna jest to przeważnie rozwój i postęp techniczny, któremu bynajmniej nie towarzyszy równorzędny rozwój i postęp ducha, dlatego kultura ta jest tak mało chrześcijańska, a nieraz nawet antychrześcijańska i antykościelna.

Ludziom dzisiejszym brak ducha Chrystusowego, ducha zaparcia się i ofiary, ducha miłości i przebaczenia. Religie Chrystusową uznają dziś poszczególne jednostki, ale nie uznają jej państwa i narody całe, niema jej w prawie i stosunkach międzynarodowych.

Dlatego przyszło do tej strasznej, gigantycznej wojny i nie nastanie pokój i zgoda, dopóki narody nie wrócą znów do nauki Chrystusa i nie zaczną praktykować Jego zasad, dopóki religia Chrystusowa nie stanie się cementem, spajającym ze sobą wszystkie narody.

A który naród może najlepiej pośredniczyć w tem pojednaniu Europy z Chrystusem? Ten, który nigdy nie odstępował od zasad Chrystusa i wierny im był zarówno w szczęściu jak w niedoli, kto piersią swoją zasłaniał Europę od wrogów Chrystusa i zasady Jego apostołował na wschód i północ.

Tym narodem jest właśnie Polska i dlatego w tych przełomowych czasach na nią przypada to wielkie zadanie.

Polska w ciągu swego dziewięciowiekowego istnienia nie sprzeniewierzyła się nigdy zasadom Chrystusowym, nie zaparła się Jego idei, nie wyrzekła się służby bożej. Myśliciele polscy, w przeciwieństwie do zachodnich, nie zrywają nigdy z religią Chrystusa, ale czerpią z niej naukę i natchnienie, uważając Ewangelię za skarb najwyższy.

Oto dlaczego naród nasz powołany jest w chwili obecnej do apostołstwa idei Chrystusowej w spoganizowanym świecie dzisiejszym, do krzewienia Jego zasad i szerzenie Królestwa bożego na ziemi, t. j. królestwa wolności, miłości i sprawiedliwości powszechnej.

Do tego trzeba jednak poznać bliżej posłannictwo nasze na ziemi i przejąć się niem tak głęboko, żeby ono weszło niejako w krew naszą i żeby do niego stosowało się całe nasze życie prywatne i publiczne.

W tym celu pozwolę sobie przytoczyć tu zdania kilku najwybitniejszych naszych wieszczów i myślicieli o misyi i posłannictwie Polski, które powinny być dla nas wskazówką w ciągu życia i od których nie powinniśmy nigdy na krok odstępować.

Adam Mickiewicz tak określa odrębność i posłannictwo Polski:

„Naród polski dążył do zaprowadzenia rządu, do utworzenia społeczeństwa, polegającego na wewnętrznym popędzie i dobrowoli. Do czego bowiem zmierzają wszystkie instytucje (polskie), jaka tkwiła w nich myśl ukryta? Oto celem ich było rozwijać ducha ludzkiego, trzymać go w podniesieniu, zmuszać, żeby coraz bardziej czuł własną godność, coraz lepiej rozumiał swoje obowiązki. Nie znamy też instytucji, skierowanych lepiej do uczynienia człowieka wolnym, wznoszenia go bezustanku nad interesy materialne. Za każdym razem, kiedy dawał grosz na potrzeby kraju, składał ofiarę, i dawszy, czuł rozkosz, że

wspomógł Rzeczpospolitą. Wielokroć odbywał wojnę przeciw nieprzyjacielowi; miał to i za usługę ojczyźnie i za dzieło pobożne, za dzieło takie, jak wyprawy krzyżowe.“

(„Kurs literatury słowiańskiej“, rok III str. 25).

Słusznie też mówi I. Sniłko<sup>\*)</sup>, że wedle Mickiewicza „zadaniem i przewodnią ideą narodu polskiego jest wyłonienie z siebie tych zasad sprawiedliwości i dobra, któreby w obecnych czasach zamętu w pojęciach politycznych mogły dopomóc do osiągnięcia wysokiego celu dobrze pojętej wolności.“

Oto, jak określa misję naszego narodu Zygmunt Kraśński<sup>\*\*)</sup>.

„Posłannictwem naszym jest wnieść przez cierpienie ducha ewangelii w stosunki tego świata... Polska otrzymała dwie wyraźne misye. Będąc przedstawicielką katolicyzmu i cywilizacji w plemienu słowiańskim, obowiązana była zwalczać pierwiastek złego, pierwiastek wstecznicstwa i kłamstwa, ucisku i zbrodni... Aby jednak królestwo, o które codziennie błagamy naszego Ojca niebieskiego, mogło przyjść na ziemię, potrzeba, ażeby ludzie, a nawet ministrowie, stali się prawdziwymi chrześcijanami we wszystkich aktach swego życia, nie tylko prywatnego, ale i publicznego. Otóż to ostatnie nie może przyjść przedtem, zanim zasada istnień narodowych nie zostanie uznana za nietykalną, nietykalną dlatego, że pochodzi od Boga.

Tym sposobem Polska, spełniając swe posłannictwo słowiańskie, spełnia zarazem inne — wszechświatowe. Ona popycha świat ku konieczności zrozumienia i przyjęcia tej zasady. Przynosi w ten sposób nową prawdę polityczną i społeczną sumieniu ludzkości. W poczuciu tej prawdy poniosła ona śmierć; w zrozumieniu jej żyła w głębi swego grobu; w spełnieniu rzeczywiście i praktycznym tej prawdy danem jej będzie odrodzenie!... Od narodzenia jej aż do życia idealnego poza grobem, widzę rys charakterystyczny, przewijający się we wszystkich zmianach jej losu, a mianowicie dążność ustawiczną ku postępowi moralnemu. Ma ona za sobą sprawiedliwość Boską i miłość ludzi dobrej woli, to znaczy, że posiada tę siłę duchową, któraby się utrzymała jeszcze na zwaliskach wszechświata, gdyby mogła mieć wszechświat przeciwko sobie.

<sup>\*)</sup> Zarys pojęć o narodzie“ str. 311.

<sup>\*\*)</sup> List do hrabiego Montalemberta.

„Tak, nie przestanę powtarzać, że nie było nigdy narodu, któregoby polityka była tak stale i tak doskonale chrześcijańską.

„Jest w nas ogromna żywotność, cudowna niemal. To, cośmy cierpieli, co cierpimy i co jeszcze cierpieć będziemy, jest nie do uwierzenia. Pomimo to wszystko, my wytrzymujemy i oto sam książę Meternih oświadczył, żeśmy nie przestali trwać w stanie ciągłej i niewątpliwej wojny z systemem absolutyzmu, który po dokonanych podziale szczątków naszego ciała, ludził się płonną nadzieją, że potrafi zabić w nas duszę“.

Autor „Zarysu pojęć o narodzie“ tak określa misję naszego narodu :

„Idea dziejowa (naszego) narodu jest ideą pracy i czynu, ideą ciągłego i nieustannego doskonalenia się, ideą zaparcia się siebie samych w imię dobra ludzkości a więc ideą apostołstwa pojęci i zasad. Naród polski, który w swych krajowych urządzeniach piastował przez tak długi szereg wieków ideę swobody, zaczerpnąć jest w stanie zarówno ze swej przeszłości dziejowej, jak i z obecnej niedoli politycznej, obfity materiał i zasób doświadczenia historycznego ku umiejętnemu rozwiązaniu w przyszłości wielkiego społecznego zadania, którego treścią jest równowaga dążeń państwowej z przyrodzonymi interesami jednostek i grup narodowościowych, składających państwo, jak niemniej sprawiedliwa obrona słabszych mniejszości od ucisku wywieranego na nie przez fanatyczną i zaślepioną większość“.

(I. Snitko : „Zarys pojęć o narodzie“, Lwów 1901, str. 235 i 239.)

Kazimierz Brodziński o misji naszego narodu tak się wyraża :

„Idea jego było : pod słońcem religii rozwinąć drzewo wolności i braterstwa, umiarkować prawo tronu i ludu na szali u nieba samego zaczepionej; rozwijać się wewnątrz według pory, jaką czas przynosi, aby się stać osobą ukształconą do spółdziałania całej ludzkości“.

(Mowa o narodowości Polaków, str. 6.)

„Naszem powołaniem jest nie tylko żyć szlachetnie, ale szlachetność w uśpionych ludach ocucić...“

(Powołanie do broni wygnańców, str. 44.)

Stanisław Szczepanowski tak się o nas wyraża:

„We wszelkiej walce słuszności i sprawiedliwości przeciwko brutalnej sile nam przypada to samo stanowisko na polu międzynarodowym, co pierwszym chrześcijanom w zakresie życia osobistego, w walce jednostki z państwem“.

„W tej walce my, Polacy, stoimy na przodzie ludzkości, a sprawa nasza znajduje sprzymierzeńca w sumieniu samych naszych przeciwników, bo prawda i sprawiedliwość jest po naszej stronie“.

(Nędza Galicyi w cyfrach, str. 160.)

Z współczesnych zaś pisarzy p. Ludwik Posadzy tak przedstawia postąnnictwo i zadanie nasze:

„Pojęcie ojczyzny u Polaka jest jako pojęcie prawdy dynamicznem. W wyobrażeniu Polski drzemie jakaś niezmierna potencjonalność, która ma się w przyszłości wyładować, rozlać błogostawieństwo na rodzaj ludzki i rozmotać zagadkę słowiańszczyzny... Polska to ziemia obiecana, którą dopiero w przyszłości posiadziemy. Ma ona zstąpić na ziemię w przyszłości...“

„Idea ojczyzny wrosła w moralne podłoże duszy Polaka w sumienie. Tam, gdzie z Bogiem rozmawia, tam też odbiera on wskazówki jako patriota. Jego czyny obywatelskie to czyny moralne“.

„Życie Polaka dzięki tej bezustannej komunii duchowej (z Bogiem) staje się ciągłą służbą bożą, jeżeli dorasta on do swego ideału“.

(O postąnnictwie narodów europejskich, str. 92—7.)

Zygmunt Krasiński w przedmowie do Przedświtu najlepiej jednak wskazał nam, do czego Polska idzie.

„W narodowości“, mówi on, „której krzywdą najsrożej ludzkość pogwałcona — najsilniej zadrgnąć musi, najjaśniej zabłysnąć — idea ludzkości.“

„Trzeba było śmierci naszej; trzeba będzie naszego wskrzeszenia na to, by słowo Syna człowieka, wieczne słowo życia, rozlało się na okręgi społeczne świata. Właśnie przez naszą narodowość, umęczoną na krzyżu historii, objawi się sumienie Ducha ludzkiego, że sfera polityki musi się przemienić w sferę religijną — i że Kościół boży na tej ziemi to nie tylko to lub ono miejsce, ten lub tamten obrząd, ale cały planeta i wszystkie, jakiegokolwiek być mogą, stosunki tak osobników jak narodów między sobą.“

„Domini est terra et plenitudo ejus orbis terrarum et universi, qui habitant in eo“. (Psalm 21.)

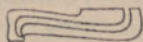
„Oczywiście tu nastąpi w sumieniu ludzkim rozszerzenie obecności bożej. Pan w całej sferze politycznej, kędy dotąd go nie było, przytomnym się stanie, a narzędziem Jego Opatrzności do tego nikt inny, jedno naród polski.

„Jedno z dwojga — albo święta przyszłość ludzkości przepada, albo warunkiem jej dopełnienia się jest życie Polski. Słowo jedne, słowo Chrystusowe, albo żadnych dalszych owoców nie wyda, albo gwałt, zadany temu świętemu słowu, dalej trwać nie może.

„Niechaj się o tej prawdzie sumienie każdego Polaka przekona, niech pojmie myślą, co dotąd czuł sercem tylko, a zrozumie i wierzyć będzie, że tylko przez Polskę zdoła się zasłużyć na ziemi i zbawić duszę nieśmiertelną, bo tylko w Polsce i przez Polskę zacząć się może opatrznie nowy okres w dziejach świata“.

Oto, do czego idzie Polska!

Nikt lepiej i dobitniej tego nie określił.





X.

## Życie w służbie idei.

Polak wtedy dopiero jest sobą, kiedy żyje w służbie idei.

Duch jego zapala się wtedy jak iskra i gorzeje ogniem niezwykłym, wtedy dopiero ujawnia się w całej pełni jego duchowość, wtedy też występują w całej pełni zalety jego pięknej duszy.

Bez tego jest on bierny, apatyczny i leniwy, bo nie czuje się w swoim żywiole, nie znajduje się na właściwej drodze. Niech jednak kto zdoła rozbudzić jego duszę i nakłonić go do służby wyższemu ideałom, wnet potęgują się jego siły, zdwaja się jego czujność i wytrwałość, tak, że zdolny on jest teraz do wielkich czynów.

Wszystko dlatego, że trafił on na grunt właściwy i znalazł się na swojej drodze...

Montesquieu zauważył, że zasadą moralną monarchii despotycznej jest *bojaźń*, umiarkowanej — *honor*, a rzeszypolitej *cnota*. Polska, która z monarchii umiarkowanej przeistoczyła się stopniowo w rzeszypolite, od swoich obywateli wymagała *honoru i cnoty*.

Jest to zupełnie logiczne, bo dążenie do wolności jest zarazem dążeniem do cnoty, gdyż prawdziwie wolnym może być tylko człowiek dobry, czyli cnotliwy. Grzesznik, zły człowiek nie jest wolny, bo jest niewolnikiem złego.

A potem wolny prawdziwie jest ten, kto dobrowolnie ulega prawom i władzy legalnej, nie z bojaźni lub dla interesu, ale z poczucia swego obowiązku.

Polak przeto, który stworzony jest do wolności, musi tem samem przestrzegać cnoty i ściśle pełnić swe obowiązki; musi podjąć na całej linii walkę ze złem, a tem samem żyć



w służbie idei, inaczej bowiem sprzeciwia on się własnej naturze. To nam tłumaczy, dlaczego u Polaków nieraz wielkie zdolności i talenta tak małe wydają rezultaty. Brak im cnoty, bez której Polak jest do niczego.

„Kiedy nie masz ideału”, mówi Mickiewicz „nie dziwujmy się, że ludzie zasypiają, chociażby byli Temistoklesami! Nikt nie zdoła ich obudzić, jak tylko ten, kto sam będzie się czuł być człowiekiem-ideałem, kto będzie posiadał przynioty i dary, do których wzdychamy... Epoka nowa ma takie przeznaczenie postawić ludziom ideał nowy i całkowity, ideał, któryby zawierał w sobie całą przeszłość i mógł być wzorem przyszłości”. (Kurs literat. słow. rok IV. lekcya 11.)

Ideał ten maluje nam Mickiewicz w tych słowach:

„...trzeba uczuć się członkiem swego Kościoła, synem swego narodu, potomkiem odpowiedzialnym za wszystkich swoich przodków, trzeba być dziedzicem wszystkich przyniôtów, wszystkich cnôt, jakie naddziadowie nasi nabyli w pocie czoła i w ofiarach krwawych, trzeba całą przeszłość religijną i polityczną ścisnąć w jedno ognisko, zmienić w jedną płonącą gwiazdę i ogień ten utrzymywać na ołtarzu swego ducha, aby cokolwiek w historyi było świętego, prawdziwego i wielkiego, znalazło się w nas jako ziarno usiewne, jako żywotność, jako siła. Takim był Syn Człowieczy, takim musi być człowiek przeznaczony prowadzić dalej jego dzieło w epoce teraźniejszej. Człowiek ten powinien mieć żarliwość apostołów, poświęcenie się męczenników, prostotę mnichów, śmiałość rewolucjonistów, męstwo i odwagę żołnierzy wielkiej armii francuskiej, a geniusz ich wodza. Oto są rysy człowieka ideału naszej epoki”. (K. lit. sł. r. IV. l. 12).

Teraz dopiero, kiedy Polska ma zmartwychwstać, nadszedł czas na takiego człowieka, aby jednak powstał on między nami, wszyscy musimy żyć w służbie idei, bo dopiero wtedy staniemy się prawdziwymi Polakami.

Aby zaś żyć w służbie idei, czego najprzód potrzeba? Oto prawdy, prawdy w myślach, słowach i uczynkach naszych, prawdy szczerzej i zupełnej, prawdy takiej, któraby ogarniała i wypełniała nas zupełnie, a życie nasze czyniła przejrzystem jak szkło.

Prawdę miłować trzeba więcej, niż siebie, trzeba jej szukać, pragnąć i dążyć do niej całym sercem, a znalazłszy ją, trzeba jej służyć wiernie, trzeba umieć cierpieć i znieść

dla niej niejedno i nigdy się z nią nie mijać, a wtedy będziemy mieli śmiałość żołnierzy Chrystusowych, odwagę apostołów, siłę męczenników, gorliwość wyznawców i prostotę mnichów.

Bóg sam jest prawdą i kto żyje dla prawdy, żyje dla Boga i z Niego czerpie moc i siłę swoją. Ale też kto mija się z prawdą, mija się z Bogiem, a wtedy... traci swe oparcie i siłę moralną i staje się niczem w porządku wyższym, duchowym.

U kogo, jak u Polaka, wszystko polega na sile moralnej, dla tego kłamstwo jest poprostu śmiercią: wtrąca go ono w niemoc zupełną. Cóż wobec tego powiedzieć o życiu naszym współczesnem?...

Że nie dostraja się ono wcale do tego pierwszego warunku życia prawdziwie cnotliwego. Heż blagi, pozy, fałszu, obmowy a nawet potwarzy i obłudy spotkać dziś można na świecie!...

Kto nie kłamie słowem, to okłamuje świat czynami i postępками swymi, żyjąc nad stan, wydając więcej, niż może, pozując na to, czem nie jest w gruncie rzeczy.

Ten brak prawdy to pierworodny grzech dzisiejszego społeczeństwa naszego, a zarazem jego przekleństwo.

Polak bowiem, który nie żyje prawdą, nie może już być sobą, nie może wydobyć z siebie tonu moralnego, gdyż pozbawiony jest najważniejszej i najpiękniejszej cechy swej duszy t. j. prostoty, bo ta jest córką prawdy i z niej tylko powstać i wyrosnąć może. Z prostotą zaś zanikają inne przymioty duszy polskiej, jak szczerłość, pokora, naturalność, dobrotliwość, wesołość i ta dziecięca poufałość, z jaką dusza, pełna prostoty, odnosi się do Boga i do ludzi. Pryska naturalnie wskutek tego cały urok tego człowieka i ten, który miał być królem i władać duszami innych, sam staje się teraz pachotkiem i sługą tego świata.

Drugi rys charakterystyczny człowieka, żyjącego w służbie idei, to abnegacya. Dopóki człowiek dogadza sobie we wszystkim i nie umie niczego sobie odmówić, dopóty trudno mu być szermierzem idei, bo duch jego nie może się wyzwolić z niewoli ciała.

To też już Rzymianie za przewodnią zasadę życia uznali hasło: „Abstine et sustine!“ — Powściągaj się i znoś cierpliwie, co ci znieść przyjdzie w życiu, a będziesz dzielnym człowiekiem.

Religia chrześcijańska przyjmuje tę zasadę, uświęca ją i podnosi do najwyższego punktu, albowiem ofiara stanowi właściwie treść istotną naszej religii. Życie Chrystusa Pana było jedną, wielką, ciągłą ofiarą, która zaczęła się w stajence Betlejemskiej, a skończyła się na Kalwaryi. Życie chrześcijan ma się wzorować na życiu Chrystusa, jakoż życie świętych pańskich było jawnem lub ukrytem męczeństwem.

Nie trzeba jednak przedstawiać tego umartwienia i abnegacyi chrześcijańskiej w zbyt czarnych kolorach, a tembardziej przypisywać jej cech nierozumnych lub sprzecznych z naturą, jak to czynią nieprzyjaciele Kościoła Chrystusowego.

Dzisiejsza abnegacya różna jest o wiele od tej, jaką praktykowali dawni anachoreci, pustelnicy lub mnisi średniowieczni: nie zrywa ona ze światem, nie wyrzeka się godziwych rozrywek i przyjemności, nie wykracza przeciw zasadom higieny, estetyki lub ekonomii społecznej, godzi się z wygodą i komfortem, pochwała nawet wymagania piękna i zadawała potrzeby dobrego smaku.

Ogranicza się ona do unikania tego, co szkodliwe, przesadne lub zbyteczne, co podkopuje zdrowie, psuje moralność, rujnuje kieszeń i podcina prawidłowy rozwój ciała i duszy.

Czego to bowiem domaga się od nas dzisiejsza abnegacya chrześcijańska? Najprzód powstrzymania się od nadmiernego jedzenia i zaniechania od czasu do czasu używania mięsa, które okazało się szkodliwem dla zdrowia, tak, że medycyna sama zaprowadza już dziś t. zw. post higieniczny.

Dzisiejsza medycyna wchodzi nareszcie na właściwe tory: uczy ona nie tylko ile i co jeść, ale uczy też jak należy jeść, uczy sztuki jedzenia. Sztuka ta, wynaleziona przez Horacego Fletchera<sup>\*)</sup>, w Polsce mało jeszcze jest znana, bo

<sup>\*)</sup> Metoda Fletchera polega na tem, aby przy jedzeniu żuć należycie pokarmy. „Chodzi o to”, pisze p. L. T., „ażby każdy kęs dokładnie pogryść i skrupulatnie przemieszać ze śliną tak, aby pod wpływem tej mechanicznej i chemicznej zarazem reakcyi powstała zupełnie płynna miazga, bez żadnych twardych i stałych cząstek, które należy odrzucić. Obliczono, że aby należycie przygotować do połknięcia chleb, należy go obrócić w ustach 30—40 razy, mięso 50 i więcej. Miazga w ten sposób uzyskana sama się wlewa automatycznie do żołądka, bez potrzeby wysiłków mięśni gardła, jak się to często dzieje przy zwykłym jedzeniu. Tak postępując, zęby, język i ślina wypełniły sumiennie i porządnie swą funkcyę wstępną i przygotowawczą, dla dalszej przeróbki materiałów niezmiernie ważną. Teraz żołądek i gruczoły nie potrzebują odrabiać z trudem pracy, niewykonanej przez jamę ustną; wykonują one swe funkcyę dalszego rozpuszczenia bez żadnych tru-

fatalny wprost sposób odżywiania stał się u nas powszechnym nałogiem i powoduje nieobliczone szkody dla zdrowia i kie-szeni naszej. A przecież metoda Fletchera sprowadza formalną rewolucję w domowym gospodarstwie: redukuje ona do połowy a nawet do jednej trzeciej ilość potrzebnych dziś do wyżywienia człowieka pokarmów, oszczędzając nam przez to dwie trzecie dotychczasowych wydatków na życie, nie mówiąc już o kosztach apteki i doktora, które przy użyciu tej metody najczęściej odpadają.

Czy nie jest to dobradziejstwem w czasach wojennych, a nawet i po wojnie? Czy nie wiąże się to ściśle z podniesieniem dobrobytu i higieny w kraju, które uznaliśmy za pierwszy warunek polepszenia dzisiejszych stosunków?

Widzimy stąd, że medycyna idzie nieraz dalej jeszcze w abnegacyi i powściągliwości, niż nauka Kościoła o poście i wstrzemięźliwości.

Bo też powściągliwość, zakreślona przez Kościół w trzecim przykazaniu, to dopiero początek chrześcijańskiej abnegacyi, to niby ramy ogólne, zakreślone dla wszystkich wier-nych, nie wystarczają one jednak dla dusz wyższych, wybra-nych, żądnych ofiary doskonalszej.

Dawniej te dusze usuwały się od światła i w zaciszu klasztor-nem szukały pola do ofiar, dziś stosunki się zmieniły, dziś te dusze na świecie znajdują pole do popisu: otwiera się tam przed nimi walka z największymi wrogami ludzkości, jakimi są tytoń, alkohol i rozpusta. Ktokolwiek wyrzeknie się tych rzeczy i ślubuje potrójną wstrzemięźliwość, ten staje się tem samem apostołem cnoty, dobrodziejem ludzkości, przyjacielem bliźnich swoich, ten prawdziwie buduje Polskę wewnątrz.

O szkodliwości alkoholu, tytoniu i rozpusty pisano już u nas wiele, a jednak widocznie za mało jeszcze, skoro nałog-owych palaczy i pijących umiarkowanie spotkać u nas można na każdym kroku.

Przed wojną Galicya wypijała rocznie 26 miljonów litrów samej tylko wódki, co czyni około cztery litry wódki na osobę, Królestwo zaś zużywało jeszcze więcej, bo aż cztery

---

dnosci i przeszkód. I dalszy proces przemiany materyi odbywa się teraz idealnie. Przy tej dobrej przeróbce pracuje się ekonomicznie, szybko i bez wielkich strat. Prawie wszystko zostaje wchłonięte przez postrzępione ściany jelit; ilości wydzielone są zupełnie minimalne<sup>4</sup>. (Horwacy Fletcher: jego metoda w Głosie Narodu z d. 15. IV. 1917.

i pół miliona wiader wódki rocznie, a więc pół wiadra wódki wypijał tam na rok każdy człowiek.

Jak w takich warunkach może prawidłowo rozwijać się społeczeństwo i czy wolno nam wobec tego siedzieć z założonemi rękami, a co gorsza przykładając rękę do tego trucia i oglupiania Polaków, pałac samemu papierosy lub pijąc trunki umiarkowanie?

Pamiętajmy, że początkiem moralnego upadku naszego ludu była i jest karczma, a trzymać się ona będzie tak długo, dopóki inteligencya nasza pić będzie umiarkowanie, bo bałamuci tem lud i daje mu zgorzenie swym przykładem.

Kto pije trunki umiarkowanie, większe daje zgorzenie, niż pijak nałogowy, bo ten przykładem swoim raczej odstrasza niż pociąga, gdy tymczasem umiarkowane używanie trunków wprowadza w błąd nieświadomych i prostaczków.

Czem jest dla zdrowia i moralności umiarkowane używanie alkoholu dawno orzekła już nauka. W r. 1903 we wszystkich pismach europejskich ukazała się odezwa 800 lekarzy, którzy za najważniejszą rękojmię fizycznego i moralnego odrodzenia ludzkości uznali bezwzględną abstynencyę.

Oto ważniejsze ustępy tej odezwy:

„Nauka wykazała, że trunki alkoholowe, nawet w umiarkowanych dozach używane, spowodzają zaburzenia i nieprawidłowości w czynnościach mózgu naszego, że niszczą zmysł krytyczny, siłę woli, poczucie piękna i dobra, że osłabiają panowanie nad namiętnościami. Z tej racyi uznać musimy trunki alkoholowe wszystkich kategorii za truciznę dla każdego organizmu...

„Nauka wykazała następnie, że stałe używanie napojów wyskokowych skraca życie i zmniejsza odporność ludzkiego organizmu przeciwko chorobom wszelkiego rodzaju, szczególnie zaś przeciwko chorobom zakaźnym. Abstynenci, czyli ludzie, którzy wstrzymują się zupełnie od wszelkich trunków alkoholowych, odznaczają się przed innymi większą inicjatywą, znaczniejszą pochopnością do czynu, a nadto wytrzymałością w pracy fizycznej i umysłowej, w przypadkach zaś choroby łatwiej i prędzej przychodzą do zdrowia.

„Przy całkowitej abstynencyi każda praca, czy to fizyczna, czy umysłowa, wykonywana bywa dokładniej i zręczniejsz; wszystkie dotychczasowe relacje, dotyczące dodatnich stron picia umiarkowanego, po ścisłem zbadaniu okazały się przy-

widzeniami, wywołanemi osłabieniem zmysłu krytycznego wskutek działania alkoholu.

„Największem jednak złem i najgroźniejszym niebezpieczeństwem, jakie sprowadza umiarkowane a nałogowe używanie trunków alkoholowych, jest zwyrodnienie ras ludzkich; potomkowie pijaków umiarkowanych mają budowę ciała słabą, skłoną do odtłuszczenia chorobowego, szczególnie zaś osłabiony bywa ich system nerwowy“.

Dodajmy do tego, że pod wpływem alkoholu popęd płciowy staje się niskim, dzikim i szuka zaspokojenia w sposób najordynarniejszy, że 70% wszystkich zbrodni stoi w przy czynowym związku z alkoholizmem, a będziemy mieli przy bliżone pojęcie o szkodliwości alkoholu dla człowieka.

„Alkohol“ — mówi prof. L. Popielski — „jest najlepszym środkiem niszczenia uczuć humanitarnych i rozwijanie egoizmu, rozpętuje on bowiem najdziksze instykty ludzkie, niszcząc wszelkie ślady hamującego wpływu skrytych w duszy każdego człowieka szlachetnych ideałów. Poraża on t. zw. ośrodki hamujące w mózgu człowieka, od których zależy panowanie nad sobą i ujarzmienie niskich instyktów. Stąd to u ludzi, używających miernych ilości alkoholu, rozwija się egoizm, obojętność i t. zw. „moral insanity“).

Cóż wobec tego powiedzieć o tak powszechnem u nas przed wojną pićiu umiarkowanem?

Że było ono jedną z głównych przyczyn moralnego i materialnego upadku naszego i że jeżeli chcemy się dźwignąć po wojnie, to musimy wyrzec się zupełnie trunków alkoholowych.

Dla uzdrowienia naszych oplakanych stosunków ekonomicznych i poprawy naszych charakterów musimy rozpocząć na całej linii walkę z alkoholizmem, tej zaś podjąć się mogą tylko abstynenci. Kto sam pije lub pali choćby bardzo umiarkowanie, nie może już być apostołem trzeźwości, bo naukę powinienby rozpocząć od siebie.

Kto kocha przeto Polskę prawdziwie i chce przyczynić się do jej podźwignięcia w tej chwili przełomowej, ten powinien stać się abstynentem, wyrzekając się nie tylko alkoholu, ale i tytoniu, jako również szkodliwego dla zdrowia. Wtedy żyć będzie prawdziwie w służbie idei, wtedy praco-

\*) O wpływie umiarkowanego używania alkoholu na ustrój. (Walka z alkoholizmem, str. 66).

wać będzie nad wyzwoleniem ojczyzny a każde jego słowo w tej walce będzie skutecznym orężem.

Mówi się dziś i pisze wiele o grożącym nam dziś zepsuciu i o środkach zaradczych przeciwko niemu, ale nie kładzie się dość nacisku na rzecz najważniejszą, na praktykowanie czystości, gdy tymczasem jest to rzecz najważniejsza.

Śród licznych przyczyn zepsucia, pierwszą i najważniejszą jest zły przykład, a raczej brak dobrego przykładu ze strony rodziców, wychowawców i starszych, którzy obowiązani są dać ten przykład młodzieży.

„Gdzie starsi dbają o moralne wychowanie młodzieży i sami są uczciwi, moralni, trzeźwi, pracowici“, — mówi prof. Dybowski — „tam i młodzież będzie taką“).

Jakiż więc jest najpewniejszy środek zapobieżenia grasującemu dziś zepsuciu śród młodzieży? Oto zachowanie czystości przez starszych, czystości absolutnej o ile są oni w stanie bezżennym, a względnej — o ile żyją w małżeństwie. Bez tego na nic inne środki.

Nie tak nie umacnia, nie hartuje człowieka, jak przestrzeganie czystości w myślach, mowie i uczynkach, nie też nie daje mu takiego wpływu na młodzież, jak zachowanie tej enoty anielskiej.

Duch jego wyzwala się wtedy prawdziwie z więzów cielesności i jaśnieje w nim jak pochodnia gorejąca; promienieje on bezwiednie i wywiera urok magiczny na swoje otoczenie. Człowiek enotliwy wzbudza szacunek, choćby go nie szukał, podbija serca, choćby unikał ludzi, bo wszyscy czują w nim wyższego człowieka, który żyje w służbie bożej.

Rozumiał to dobrze Juliusz Słowacki, gdy pisał te słowa głębokie:

„Czystość okazuje się nam jedną z sił, najpotężniej pracującą nad wykupieniem ducha globowego z niewoli. Ofiarą jest prawdziwą za ludzkość, przymnożeniem sił twórczych w narodzie“.

I oto nowe pole otwiera się dla prawdziwych miłośników Polski, chcących pracować dla jej podźwignięcia i wyzwolenia.

\*) O niemoralności wśród młodzieży nieletniej, str. 27.

Jak kwiat w słońcu, tak dusza człowieka zakwita dopiero w czystości. wtedy bowiem władze jej rozwijają się prawidłowo i dochodzą do doskonałości, uczucia jej oczyszczają się i uszlachetniają, a twarz przybiera wyraz anielski. Bóg, który mieszka w tej duszy, staje się mistrzem i przewodnikiem, napelnia ją mocą i świętością swoją, otacza opieką i miłością, a cóż wtedy złamać ją może? Staje się ona wtedy świątynią bożą, wedle tych słów św. Pawła: „Nie wiecie, iż jesteście Kościołem Bożym, a Duch Boży mieszka w was?” (I. Cor. 3. 16). Ciało takiego chrześcijanina staje się członkiem Chrystusa Pana wedle tych słów apostoła:

„Nie wiecie, iż ciała wasze są członkami Chrystusowymi? Wziąwszy tedy członki Chrystusowe, uczynię je członkami nierządnic? Nie daj tego Boże“.

„Albo nie wiecie, iż ten, co się złączy z nierządnicą, staje się jednym ciałem? A kto się złącza z Panem, jednym duchem jest. Uciekajcie (tedy) przed porubstwem“.

„Aza nie wiecie, iż członki wasze są Kościołem Ducha Świętego, który w was jest, którego macie od Boga, a nie jesteście swoi?“

„Albowiem kupieni jesteście zapłatą wielką. Chwalcie i noście Boga w ciele waszem“. (I. Cor. 6. 15–20.)

A więc chrześcijanin, żyjący w czystości, nosi w sobie Chrystusa i apostołuje go bliźnim swoim! A czegoż bardziej potrzebuje świat dzisiejszy jak nie Chrystusa?

Mówiąc o brakach kultury nowożytnej i o przyczynach moralnych tej wojny, wspomniałem, że światu dzisiejszemu brak Chrystusa, a kulturze nowożytnej — miłości bożej, otóż chrześcijanin, żyjący w czystości apostołuje jedno i drugie: ludziom niesie w darze miłość prawdziwą, duchową, a światu apostołuje Chrystusa! Cóż może być cenniejszego nad to?

To też młodzieniec czy dziewica nie ma lepszego sposobu do moralnego odrodzenia Polski nad zachowanie własnej czystości.

Pozostało jedno jeszcze, najważniejsze, ale i najtrudniejsze zadanie: a p o s t o ł s t w o w i a r y.

Mało dziś prawdziwej wiary na świecie, bo brak nam jej apostołów, brak wyznawców i nauczycieli Chrystusowych.

— „Jakto?“ , zawoła kto może, „czy nie uczą nas zasad wiary, czy mało mamy szkół, nauk i katechizacyi?“



W tem właśnie biada, że dziś przeważnie tylko uczą wiary, a nie apostołują jej przykładem, nie stwierdzają życiem, nie głoszą świętością i męczeństwem, jak to było w pierwszych wiekach chrześcijaństwa...

Religia jest cnotą, samo przeto nauczanie jej nie wystarczy, a nawet może stać się profanacją religii, jeżeli nauczający jej nie żyje wedle zasad wiary świętej.

Aby głosić godnie naukę Chrystusową, trzeba samemu żyć jak Chrystus i wstępować w Jego ślady, a ilu z nas to czyni?...

W tem ból największy!

W tem leży najstraszniejsza zbrodnia i największa wina dzisiejszego świata, w tem przyczyna jego zdziczenia i moralnego upadku!...

Naukę Chrystusa Pana głosi się w szkole i na ambonie, ale życie idzie inną drogą. W ten sposób przywykamy wszyscy inaczej mówić, a inaczej działać, a to jest przecież obłuda.

Praktyka cnót ewangelicznych zesła dziś na plan drugi, jeżeli nie dziesiąty u chrześcijan, miejsce jej zastąpiły formy, przepisy i ceremonie kościelne, którym nikt nie odmawia znaczenia, ale które przecież nie mogą zastąpić treści Ewangelii. Ona to uratowała niegdyś świat pogański od zagłady i dziś jedynie zbawić nas może. Ludzi trzeba uczyć praktykować Ewangelię, stosując ją w życiu samemu,

I nie na jednym tylko duchowieństwie ciąży ten obowiązek nauczania Ewangelii św. przykładem, nie ono samo odpowiada za dzisiejszy brak wiary i upadek moralności chrześcijańskiej, wszyscyśmy tu zawinili potrosze.

Najprzód bowiem, choć jakie duchowieństwo, takie i społeczeństwo, ale też odwrotnie: jakie społeczeństwo, takie i duchowieństwo. Do cnót ewangelicznych przywykać trzeba w zaraniu życia, bo kto nie nauczył się ich w domu rodzicielskim, temu trudno wszczepić je w późniejszych latach. Kiedy wystąpią już złe nałogi, a świat ciągnie nas do złego.

A potem kto — pytam — jest pierwszym nauczycielem i wychowawcą młodzieży? Kto wszczepia w nią pierwsze zasady nauki Chrystusowej? Ojciec i matka, oni przeto w pierwszym rzędzie odpowiedzialni są za zepsucie młodzieży.

Życie ich rzadko kiedy odpowiada Ewangelii świętej i stosuje się do jej zasad, najczęściej spychamy to na księży

i zakonników, jakby nakaz świętości i doskonałości nie był powszechnym.

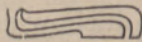
Tymczasem Chrystus mówi wyraźnie :

„Bądźcie wy tedy doskonali, jako i Ojciec wasz niebieski doskonałym jest“. (Mat. 5. 48.)

„Tak niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi, aby widzieli uczynki wasze dobre i chwalili ojca waszego, który jest w niebiesiech. (Mat. 5. 16.)

Przykazanie to dotyczy wszystkich chrześcijan i obowiązuje każdego. Tu więc otwiera się wielkie pole pracy dla każdego z nas. Nie trzeba tylko spychać tego zadania na duchowieństwo, ale wziąć się samemu najprzód do poznania Ewangelii św., której nieznajomość u nas jest wprost horrendalna, a później za łaską bożą wziąć się do praktykowania jej zasad. Skoro każdy z nas przyczyni się wedle mocy do praktykowania Ewangelii św. i pocznie żyć nią, wtedy dopiero odrodzi się chrześcijaństwo, ustąpi dzisiejszy poganizm i praktyczne bałwochwalstwo, a w sercach naszych na miejscu Baala stanie postać Jezusa.

Chrystus pocznie żyć w każdym z nas, a wtedy naród nasz zmartwychwstanie i spełni swe zadanie wobec Europy.





XI.

## Ku Chrystusowi.

Dobiegliśmy do końca zamierzonej mety, nim jednak zamkniemy tę księgę, ogarnijmy jednym rzutem oka przebytą dotąd drogę.

Śród szczęku oręża i ogłuszającego huku armat powstaje Polska. Bóg wskrzesza ją na pożytek Europy i chwałę kościoła Chrystusowego.

Naród, który od stu lat z górą jęczał w niewoli i żył w podziemiach jak pierwsi chrześcijanie w katakumbach, występuje obecnie na widownię światła i domaga się praw swoich: żąda całej, samodzielnej i niepodległej Polski.

Głos powszechny Europy przyznaje mu to prawo, a państwa centralne przodują w tym koncercie europejskim.

Bóg miłosierny i sprawiedliwy zarazem, wskrzeszając Polskę, domaga się od Polaków zgodnego współdziałania w tem dziele odbudowy i przywrócenia państwa polskiego.

Nie może już to być owa dawna, szlachecka Polska z przed konstytucyi 3 Maja, ale nowa, odrodzona i zreformowana na podstawie tejże konstytucyi, Polska demokratyczna, w której lud, jako najliczniejsza warstwa w narodzie, miałby głos decydujący.

Stoimy przeto wobec niesłychanego przewrotu społecznego, który z gruntu zmieni obecne stosunki w kraju, przeniesie nas w inny świat i postawi w odmiennych zupełnie warunkach. Musimy się do tego zawczasu przygotować; musimy się zbliżyć do siebie, aby się poznać wzajemnie i otrząsnąć z dotychczasowej nieufności. Nie jesteśmy jeszcze narodem dość mocno spojonym wewnątrz, owszem podzieleni kordonami na trzy części, rozbici na stronnictwa polityczne,

zdemoralizowani stuletnią niewolą, zwalczamy się nieraz wzajemnie, szkodząc tem bardzo sobie i sprawie narodowej.

Siły nasze są jeszcze w stanie rozproszenia i larcia wzajemnego, tymczasem dla niezależnego bytu państwowego potrzeba nam przedewszystkiem jedności, siły i zgody.

Czeka nas wobec tego olbrzymie zadanie.

Musimy dźwigać się jednocześnie moralnie, ekonomicznie i społecznie. Z jednej strony musimy bronić zagrożonej ziemi, podnosić rolnictwo, budować poniszczone grody i wioski, popierać rzemiosła, organizować rodziny przemysł i handel, z drugiej zaś musimy ratować lud nasz od zagłady, musimy oświecać go, organizować, umoralnić i przygotować do nowych warunków życia, w jakich się wkrótce wszyscy znajdziemy.

Przedewszystkiem jednak musimy się sami odrodzić, musimy się otrząsnąć z pozostałości stuletniej niewoli, musimy się uszlachetnić, uduchownić, uzacnić i uświęcić, aby mózdz w przyszłości spełnić swe zadanie i głosić światu Ewangelię Chrystusową. Wszystko to dokonać mamy wśród najtrudniejszych warunków, bo wśród szalejącej naokoło nas olbrzymiej wojny, która burząc przestarzałe formy, każdej chwili i nas zmieść może z widowni tego świata.

Zadanie to przechodzi siły ludzkie, zmusza nas ono przeto zwrócić się do Tego, który światem całym i wojną tą z wyżyn kieruje, prowadząc ludzkość przez ten krwawy chrzest do niezbadanych celów swoich.

Jak żeglarz śród burzy zwraca się do gwiazdy przewodniej, któraby go zawiodła szczęśliwie do przystani, tak kaźden z nas w tej zawierusze dziejowej, śród tych olbrzymich zmagañ się narodów i armii całego świata, wchodzi w głąb siebie i tam szuka wskazówki i pomocy z góry. Czujemy to dziś wszyscy, że w tej ważnej chwili przełomowej, która ma zadecydować o przyszłości naszego narodu, potrzeba nam punktu oparcia, potrzeba umocnienia z góry, potrzeba ostoi w chwilach niepewności i wewnętrznej rozterki.

Tym punktem oparcia i tą ostoją dla nas jest Chrystus, cierpiący na krzyżu dla nas i za nas, sędzia i zbawiciel nasz zarazem.

Powstająca dziś Polska ma odegrać wybitną rolę w odrodzeniu ludzkości. — Ma ona wnieść nowy ton do dziejów, ma dać początek nowej erze i rozwiązać najważniejsze zagadnienie ludzkiego bytu: ma wprowadzać idee chrześci-

jańskie w międzynarodowe stosunki świata i stworzyć ideał wolnego obywatela w nowożytnem państwie, — a jakżeż to dokona bez Chrystusa, skoro od Niego dopiero zaczęła się wolność, prawda, miłość i sprawiedliwość powszechna na świecie?..

A potem, aby zrealizować ten ideał, Polak musi wejść w siebie, musi rozbudzić drzemiące na dnie jego duszy szlachetne pierwiastki, musi wydobyć ze siebie maximum energii i wrócić do pierwotnej wiary i prostoty swych przodków, a jakżeż uczyni to bez Chrystusa?..

Zachowując wrodzony idealizm i duchowość swoją, czyli podniosłość myśli i szlachetność uczuć, Polak musi jednocześnie stać się praktycznym, musi wdrożyć się do pracy, nauczyć się oszczędności, przyzwyczać do skromności i prostoty, od których odwykł tak bardzo, wskutek czego między inteligencją a ludem powstał u nas olbrzymi przedział.

A któż go tego nauczy, jak nie Chrystus, który w przedziwny sposób łączy w sobie cały idealizm nieba ze rozumieniem i odczuciem potrzeb człowieka? Tego odnowienia, odrodzenia się w Chrystusie bardziej nam dziś potrzeba, niż kiedykolwiek indziej przez wzgląd na chwilę, jaką przeżywamy, i na obowiązki, jakie nas czekają. Nie wszyscy Polacy, niestety, dorosli do nich, nie wszyscy jeszcze przejęci są należycie powagą chwili obecnej.

Choć ziemia nasza pokryta jest zgliszczami i zalana krwi purpurą, w stolicy kraju są Polki i Polacy, którzy żyją wesoło i bawią się, jak za dobrych czasów. Tym najbardziej potrzebny jest Chrystus, bo jeśli On nie poruszy ich serca, nie obudzi sumienia, któż inny poruszyć je zdoła?..

Tak więc źli i dobrzy, maluczcy i wielcy, gorliwi i obojętni, wszyscyśmy zwrócić powinni oczy nasze ku Chrystusowi w tej przełomowej chwili i w Nim przedewszystkiem szukać natchnienia i wskazówek do czynu.

Cierpienie zbliża nas ku Chrystusowi, przykuwa doń naszą uwagę i zwolna jednoczy z Nim nasze serca.

Nigdy może ludzkość nie była tak bliską Chrystusa jak obecnie, bo nigdy nie cierpiała tak bardzo i tak powszechnie.

Dlatego też tak bliską jest odrodzenia

Z chwilą bowiem zbliżenia się do Chrystusa, rozpoczyna się odrodzenie człowieka, a przez zjednoczenie z Nim jak najściślej dokonywa się ono w jego duszy.

Z Chrystusa bowiem przenika do nas nowe, nadprzyrodzone życie, życie samego Chrystusa, który w nas wtedy żyć i działać poczyna.

Wielka to, zaiste uroczysta chwila dla chrześcijanina. Życie to w nas Chrystusa i współdziałanie Jego z nami jest źródłem mocy, siły i radości naszej, jest największą dźwignią i najskuteczniejszym lekarstwem na wszelkie niemoce i słabości naszego ducha.

Zjednoczony z Chrystusem, człowiek czuje się niezwykczonym i powtarza z Pawłem świętym:

„Wszystko mogę w Tym, który mię umacnia“. (Do Filipens. 4. 13.)

Niema teraz ofiary, którejby nie uczynił dla Polski, niema grozy, którejby się ulękł małodusznie, niema trudności, którychby nie pokonał i nie wyszedł z nich zwycięsko.

Znalazł on ów Archimedesowy punkt oparcia, znalazł bussole i gwiazdę przewodnią na morzu, dlatego ani na lądzie ani na wodzie nie już zachwiać ani złamać go nie może.

Chrystus sam jest teraz sternikiem łodzi jego żywota, Sam kieruje jego losami, Sam wspiera go i dopomaga mu we wszystkim, dlatego pomimo szalejącej naokoło niego burzy światowej, pomimo zniszczonych miast, zdruzgotanych tronów, zmiecionych z widowni świata państw całych, — on z ufnością spogląda w przyszłość swego narodu. Wie, komu zawierzył i w czyje ręce złożył swe losy. Złożył je w ręce Tego, który stał się opoką cywilizacji i zbawicielem świata całego a który powiedział do uczniów swoich:

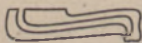
— „Ufajcie, jam zwyciężył świat! A oto ja jestem z wami aż do skończenia świata“. (Mat. 28. 20.) Z ufnością przeto czeka on końca tej krwawej, wielkiej wojny, bo wierzy w powstanie niezależnego państwa polskiego.

Wierząc zaś, że wkrótce stanie się on obywatelem wolnej, całej i niepodległej Polski, dziś już postępuje tak, jak mu nakazuje sumienie, honor i godność Polaka.



## Spis rzeczy.

1. Przedmowa . . . . .	6
2. Wojna obecna a sprawa polska . . . . .	8
3. W czem siła nasza? . . . . .	13
4. Budujmy Polskę od podstaw . . . . .	19
5. Na błędnej drodze . . . . .	25
6. Oświata w duchu narodowym . . . . .	32
7. Naród bez kręgosłupa . . . . .	38
8. Charakterystyka naszej psychiki . . . . .	45
9. Najnowsza ewolucya patryotyzmu . . . . .	56
10. Ku czemu Polska idzie? . . . . .	64
11. Życie w służbie idei . . . . .	72
12. Ku Chrystusowi . . . . .	83



168911

100  
3-

8/m

1891

1. Introduction  
 2. The first part of the book  
 3. The second part of the book  
 4. The third part of the book  
 5. The fourth part of the book  
 6. The fifth part of the book  
 7. The sixth part of the book  
 8. The seventh part of the book  
 9. The eighth part of the book  
 10. The ninth part of the book  
 11. The tenth part of the book  
 12. The eleventh part of the book  
 13. The twelfth part of the book  
 14. The thirteenth part of the book  
 15. The fourteenth part of the book  
 16. The fifteenth part of the book  
 17. The sixteenth part of the book  
 18. The seventeenth part of the book  
 19. The eighteenth part of the book  
 20. The nineteenth part of the book  
 21. The twentieth part of the book  
 22. The twenty-first part of the book  
 23. The twenty-second part of the book  
 24. The twenty-third part of the book  
 25. The twenty-fourth part of the book  
 26. The twenty-fifth part of the book  
 27. The twenty-sixth part of the book  
 28. The twenty-seventh part of the book  
 29. The twenty-eighth part of the book  
 30. The twenty-ninth part of the book  
 31. The thirtieth part of the book  
 32. The thirty-first part of the book  
 33. The thirty-second part of the book  
 34. The thirty-third part of the book  
 35. The thirty-fourth part of the book  
 36. The thirty-fifth part of the book  
 37. The thirty-sixth part of the book  
 38. The thirty-seventh part of the book  
 39. The thirty-eighth part of the book  
 40. The thirty-ninth part of the book  
 41. The fortieth part of the book  
 42. The forty-first part of the book  
 43. The forty-second part of the book  
 44. The forty-third part of the book  
 45. The forty-fourth part of the book  
 46. The forty-fifth part of the book  
 47. The forty-sixth part of the book  
 48. The forty-seventh part of the book  
 49. The forty-eighth part of the book  
 50. The forty-ninth part of the book  
 51. The fiftieth part of the book  
 52. The fifty-first part of the book  
 53. The fifty-second part of the book  
 54. The fifty-third part of the book  
 55. The fifty-fourth part of the book  
 56. The fifty-fifth part of the book  
 57. The fifty-sixth part of the book  
 58. The fifty-seventh part of the book  
 59. The fifty-eighth part of the book  
 60. The fifty-ninth part of the book  
 61. The sixtieth part of the book  
 62. The sixty-first part of the book  
 63. The sixty-second part of the book  
 64. The sixty-third part of the book  
 65. The sixty-fourth part of the book  
 66. The sixty-fifth part of the book  
 67. The sixty-sixth part of the book  
 68. The sixty-seventh part of the book  
 69. The sixty-eighth part of the book  
 70. The sixty-ninth part of the book  
 71. The seventieth part of the book  
 72. The seventy-first part of the book  
 73. The seventy-second part of the book  
 74. The seventy-third part of the book  
 75. The seventy-fourth part of the book  
 76. The seventy-fifth part of the book  
 77. The seventy-sixth part of the book  
 78. The seventy-seventh part of the book  
 79. The seventy-eighth part of the book  
 80. The seventy-ninth part of the book  
 81. The eightieth part of the book  
 82. The eighty-first part of the book  
 83. The eighty-second part of the book  
 84. The eighty-third part of the book  
 85. The eighty-fourth part of the book  
 86. The eighty-fifth part of the book  
 87. The eighty-sixth part of the book  
 88. The eighty-seventh part of the book  
 89. The eighty-eighth part of the book  
 90. The eighty-ninth part of the book  
 91. The ninetieth part of the book  
 92. The ninety-first part of the book  
 93. The ninety-second part of the book  
 94. The ninety-third part of the book  
 95. The ninety-fourth part of the book  
 96. The ninety-fifth part of the book  
 97. The ninety-sixth part of the book  
 98. The ninety-seventh part of the book  
 99. The ninety-eighth part of the book  
 100. The ninety-ninth part of the book  
 101. The hundredth part of the book

Printed by...